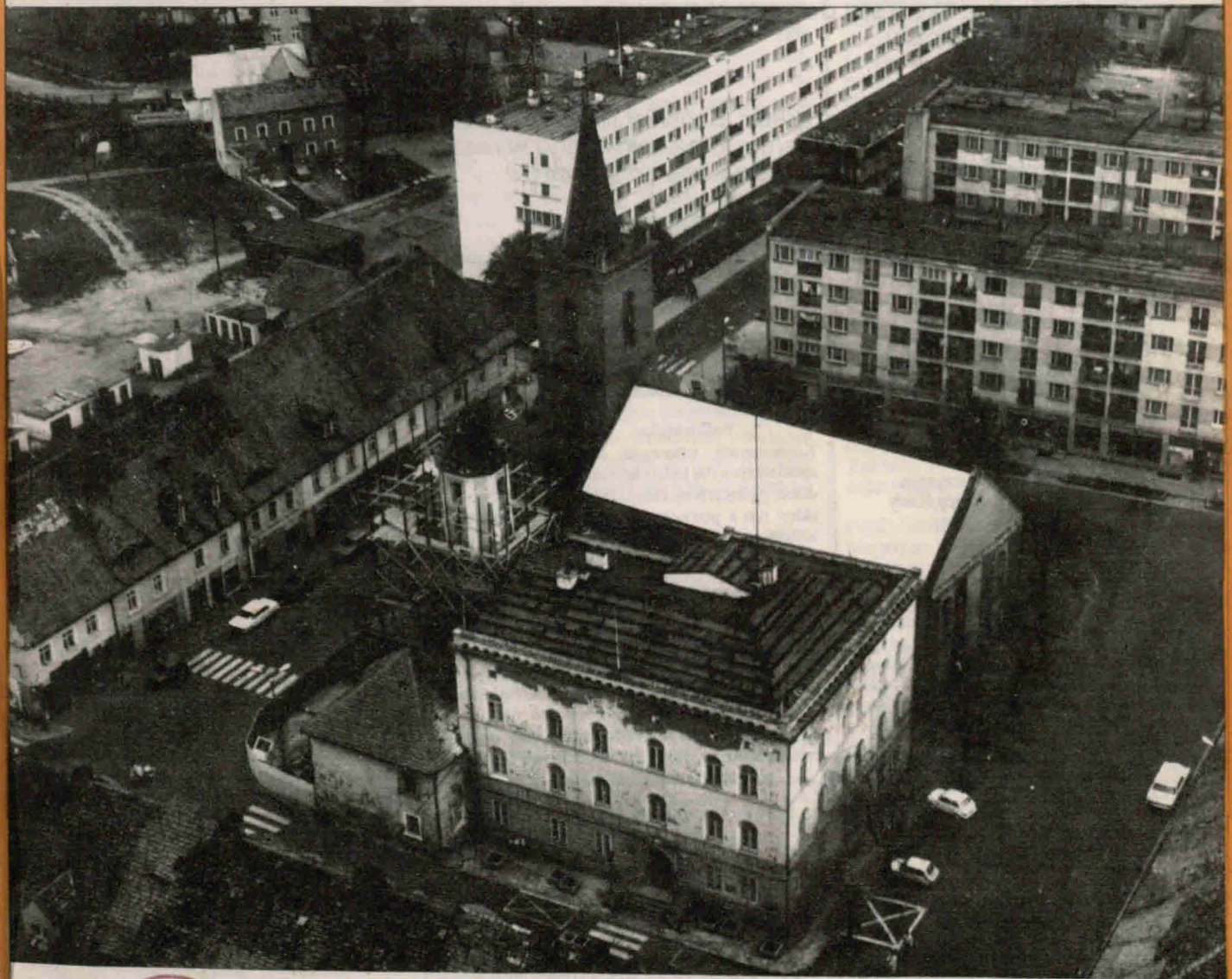


Gazeta 3/90 Pelkewicka

NR 3

GRUDZIĘŃ 1990

1500 zł



REDAKCJA SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA
BARBÓRÓWE GÓRNIKOM ORAZ WSZYSTKIM
CZYTELNIKOM NAJLEPSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU.

MAJPOL

Spółka z o.o.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
Polkowice Rynek 25 skr. pocz. 56
HURTOWNIA ŻUKÓW 28, 59-320 Polkowice

Telefon 45-01-71

45-17-71

Telex 787382 Polma Pl

Zaprasza

W dniach od 14 do 24 grudnia 1990r. W godzinach 10-18 na wystawę połączoną ze sprzedażą kiermaszową towarów importowanych przez firmy: **MACTRONIC HOLDING, FRELLSEN, MACKY'S, MAJPOL**, oraz towarów krajowych.

Oferujemy państwu atrakcyjne towary pochodzenia austriackiego, duńskiego, japońskiego i chińskiego:

- profesjonalne ekspresy do kawy i herbaty - wygodne, oszczędne i tanie,
- sprzęt elektroniczny,
- zegary,
- artykuły spożywcze,
- kawa i herbata znanej od 1886 r. duńskiej firmy FRELLSEN,
- modne krajowe wyroby przemysłu bawełnianego w niespotykanych dotychczas wzorach,
- wiele innych atrakcyjnych i poszukiwanych towarów.

ZAPRASZAMY

PODZIĘKOWANIE

Publikujemy list, jaki otrzymał poprzedni przewodniczący Rady Miejskiej od wikariusza generalnego Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej. List został doręczony 20 listopada br.:

"Pan
Emilian Stańczyszyn
Przewodniczący Rady
Miasata i Gminy
w Polkowicach

Kuria Metropolitalna na ręce Pana, jako Przewodniczącego Rady Miasta i Gminy w Polkowicach, składa wyrazy serdecznej wdzięczności wszystkim Dostojnym Radnym za docenienie zasług Jego Eminencji Bolesława Kardynała Kominka, podejmowanych i realizowanych dla dobra Kościoła i Narodu w naszej Ojczyźnie.

Nadanie głównej ulicy miasta jego imienia będzie utrwaleniem pamięci działalności dla dobra Ziemi Zachodniej.

Z wyrazami należnego szacunku

WIKARIUSZ GENERALNY"

"ANDRZEJKI" W KLUBIE SENIORA

22 listopada br. polkowicki "Klub Seniora" wspólnie ze Związkiem Inwalidów Narządu Ruchu urządził w Domu Kultury "Impresja" tradycyjny wieczór andrzejkowy. Organizatorzy zaprosili do udziału w spotkaniu burmistrza Polkowic i przewodniczącego Dolnośląskiego Zarządu Związku Inwalidów Narządu Ruchu z Głogowa.

Wieczór uświetli swoimi występami dzieci z działającego w "Impresji" zespołu.

SKLEP ZE SPECJALNĄ ŻYWNOŚCIĄ

Polkowicka Fundacja Ochrony Konsumenta otworzyła sklep z artykułami spożywczymi dla ludzi chorych na cukrzycę oraz dla dzieci będących na diecie bezglutenowej. Niestety sklep ten z powodu braku lokalu nie funkcjonuje w Polkowicach, lecz w Lubinie na ul. Drzymały.

NAJWIĘCEJ ZEZWOLEŃ

Jak informuje nas Wydział Inicjatyw i Działalności Społecznych spośród wszystkich gmin w województwie polkowicki Urząd Miasta i Gminy wydał najwięcej zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej. Do dnia 30 listopada br. wydano 692 takie zezwolenia.

ARCHITEKTONICZNA REWELACJA

W Polkowicach oprócz takich budowli, jak stary kościół czy też część ratusza istnieją również inne ślady świetności tego grodu. W czasie oględzin budynku przy ul. Targowej 9 stwierdziłem w nim elementy starej architektury - zachowana gotycka skarpa, sklepienie krzyżowe oraz sklepienia kolebkowe w części pomieszczeń parteru.

Wymienione elementy architektoniczne są w tym mieście unikatowe, stąd też należy je koniecznie zachować przy odbudowie budynku.

Tadusz Dmowski

SIEDEMDZIESIĄTA - DRUGA -

11 listopada minęła 72 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę, rocznica króla od 45 lat dopiero po raz drugi obchodzona była uroczystie.

Jest faktem, że gdybym był zabiegany, zapracowany i nie miał czasu na oglądanie telewizji i czytanie prasy (a bywają tacy ludzie), to z wystroju naszego miasta nie dowiedziałbym się tego, tym bardziej, że święto przypadło w wolny od pracy dzień.

Są kraje w Europie i na świecie, gdzie święta narodowe stwarzają okazję do wielkich festynów i wspólnej radości. Cieszą się Amerykanie, Francuzi, Niemcy, że żyją w swoich wolnych i pięknych krajach. Na dowód tego przed ich domami powiewają (nie tylko w dniu święta) flagi narodowe.

Nie wiem, kto jest odpowiedzialny, za wystrój naszego miasta. Ale przypominam sobie inne święta (niekoniecznie święto odzyskania niepodległości, bo tego oficjalnie nie było), gdy na ulicach powiewały czerwone i białoczerwone flagi. Zastanawiam się, dlaczego kiedyś było można, a dziś nie i nie mogę sobie w żaden sposób wytłumaczyć, czym jest spowodowany brak jakichkolwiek zewnętrznych akcentów uczczenia tego święta. A może kiedyś pewna grupa ludzi potrafiła narzucić swoje święta innym, a gdy wreszcie mamy święto całego narodu, czyli wszystkich, to brak jest jednej odpowiedzialnej osoby, która powinna o to zadbać.

Mam nadzieję, że za rok nie będę musiał występować z takimi wymówkami.

Roanice - flaga (w.f.)



WIZYTA

Od 15.11.90r. do 20.11.90r. w Polkowicach bawiła dwuosobowa delegacja Holendrów z gminy Heumen. Kontakty z tą gminą datują się od zimy 1981r., kiedy to w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego dotarła do nas wręcz karawana samochodów ciężarowych, przywożąc tak potrzebne wówczas dary. Do dziś specjalny komitet zawiązany wśród mieszkańców tej niewielkiej, bo liczącej 16 tys. obywateli gminy utrzymuje serdeczną więź z Państwowym Domem Dziecka "Skarbnik" i MKS "Górnik Polkowice".

Tym razem goście z Heumen wyrazili chęć spotkania się z władzami naszej gminy. Burmistrz więc ze swoim zastępcą oraz przewodniczący Rady Miejskiej oficjalnie przywitani przybyłych z Holandii w dniu ich przyjazdu.

Następnego dnia, 16.11. w piątek, Holendrzy odwiedzili Zespół Szkół Ogólnokształcących. Ponad godzinę trwało spotkanie z młodzieżą L.O. W czasie rozmowy padł projekt nawiązania współpracy z analogiczną szkołą w Holandii. Nieco złośliwie można by stwierdzić, że kontakt z młodymi

Holandrami znającymi język angielski bądź niemiecki być może zachęciłby nasze pociechy do intensywniejszej nauki języków obcych, bowiem spośród kilkunastu uczniów uczestniczących w tym spotkaniu tylko jedna osoba wykazała się użytkową znajomością języka niemieckiego, goście z holandii zaś mówili i po niemiecku, i po angielsku.

Tego samego dnia o godz. 15.00 Holendrzy spotkali się z prezydium Rady Miejskiej w Klubie Nauczyciela. Radni byli oczywiście ciekawi spraw holenderskich, ale najdłuższym tematem rozmowy była możliwość nawiązania szerokiej współpracy z Heumen. Ostatecznie goście zaproponowali wyjazd dwóch przedstawicieli naszej gminy do nich z początkiem przyszłego roku. Wówczas, w rozmowie z burmistrzem Heumen, obie strony zdecydowały się na konkretne formy współpracy. Z kolei burmistrz naszej gminy zaprosił władze gminy Heumen na przyszłoroczne obchody Dni Polkowic. Z ciekawością więc czekamy na rok przyszły.

Pozostałe dni Holendrzy spędzili zgodnie ze swymi prywatnymi planami.

M.Z.

POWRÓT X MUZY

Miło nam donieść, że po bardzo długiej przerwie do życia powróci niebawem polkowskie kino "Skarbnik". Jak nas informują źródła dobrze poinformowane, będzie się ono nazywać jednak inaczej. Nazwy co prawda jeszcze nie znamy, ale wiemy na pewno, że zobaczyć tam - oprócz filmów - będzie można wiele innych ciekawych rzeczy. Nowi opiekunowie kina postanowili bowiem połączyć jego funkcje z innymi formami spędzania wolnego czasu. Będzie tu więc kawiarnia, dyskoteka, mała scena artystyczna. W planach są także różne formy artystyczne, jak na przykład konkursy piosenki dziecięcej i młodzieżowej. Mamy nadzieję, że szeroka działalność tej placówki, przyniesie zadowolenie mieszkańcom Polkowic, a właścicielom nie zabraknie pomysłów i wytrwałości.

KREW - NAJCENNIJSZY DAR

Pierwsze na świecie próby przetaczania krwi podejmowane były już w XVII w. Wiele z nich kończyło się śmiertelnie. Dopiero odkrycie przez Landstenera w roku 1901 grup krwi stało się momentem przełomowym w leczeniu przetaczaniem krwi.

Do akcji krwiodawstwa już w początkach lat międzywojennych włączył się Polski Czerwony Krzyż, który propagował krwiodawstwo, werbował dawców i organizował przetaczanie krwi pobieranej przede wszystkim odpłatnie. Po wojnie organizacja krwiodawstwa i krwiolecznictwa z ramienia Ministerstwa Zdrowia zajęła się Polski Czerwony Krzyż. Prowadził stacje i punkty krwiodawstwa.

Od 1958 r. z inicjatywy PCK rozpoczął się w Polsce systematyczny, planowany rozwój honorowego krwiodawstwa. PCK podjął się wówczas propagowania honorowego krwiodawstwa i pozyskiwania dawców. We wrześniu 32 lat udało się wiele zmienić w mentalności społeczeństwa i pozyskać rzesze ofiarnych ludzi świadczących bezinteresownie pomoc chorym przez oddanie krwi. Obecnie jest ponad milion honorowych dawców, ludzi dobrej woli, rozumiejących, że krew jest niezastąpiona w ratowaniu życia. Są to ludzie, którzy cenią się szcunkiem i uznaniem społeczeństwa. Doskonale sprawdzoną formą zrzeszania się są kluby Honorowych Dawców Krwi. Działają we wszystkich środowiskach, zakładach pracy, wyższych uczelniach, szkołach i zarządach rejonowych.

Tradycją stało się obchodzenie w dniach od 22-26 listopada każdego roku Dni Honorowego Krwiodawstwa, które powstało w 1958r. Dla upamiętnienia tego faktu 27 listopada w Domu Kultury "Impresja" odbyła się uroczysta akademicka zorganizowana przez Zarząd Rejonowy PCK w Polkowicach. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz miejskich, instytucji współpracujących z PCK oraz przedstawiciele Klubów HDK z ZG "Rudna", ZG "Polkowice", ZG "Sieroszowice", Zakładu Budowy Kopalni i klubu "Strazak" z Radwanic.

W imieniu Zarządu Rejonowego PCK złożono serdeczne podziękowania wszystkim honorowym dawcom i aktywistom społecznym za ich serce, człowieczeństwo i godny najwyższych pochwał humanitaryzm wyrażający się w honorowym krwiodawstwie.

W dowód uznania za wybitne zasługi i oddanie 20 litrów krwi, w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczono złotym krzyżem zasługi Zbigniewa Bigosa, Henryka Cackowskiego, Piotra Chwycia, Mariana Fila, Andrzeja Głębockiego, Romana Nikoluka, Jana Pomiołłę, Zdzisława Rudzińskiego, Józefa Stawiarza i Eugeniusza Zabiłotnego. Ponadto aktywnym działaczom wręczono Odznaki Honorowe, pamiątkowe Medale 70-lecia i odznaczenia "Zasłużony Honorowy Dawca Krwi".

Członkowie Zarządu Rejonowego PCK w Polkowicach ufundowali indywidualne nagrody za udział w szkolnym konkursie rejonowym pod hasłem "Chrońcie dzieci, kobiety i osoby starsze". Trzy równorzędne nagrody w wysokości 50 tys zł każda otrzymali: Agnieszka Fijol ze Szkoły Podstawowej nr 4, Maciej Rudnicki i Krzysztof Smoliński ze Szkoły Podstawowej nr 2.

Imprezę uświetnił występ dziewczęcego zespołu tanecznego.

Janina Suchodolska

Najtańsze odbitki barwne - tylko 2.800 zł, papier Fuji i Tetenal.

Zdjęcia do dowodów, wiz i paszportów w ciągu 3 minut - Polaroid Studio Express

Zdjęcia reklamowe: portrety na płótnie fotograficznym odporne na warunki atmosferyczne i wodę poleca

Agencja
FOTO STUDIO
Rynek 37
Polkowice

**NIE JESTEM
NIESAMODZIELNA**

Posadzanie dyrektorów o lęk przed samodzielnością i obawy o to, że nie potrafią samodzielnie zarządzać szkołami, świadczy o nieznajomości realiów pracy szkoły i dyrektora. Jest on przede wszystkim odpowiedzialny za organizację pracy szkoły, bezpieczeństwo dzieci i efekty pracy dydaktycznej. Dyrektorzy nie boją się takiej odpowiedzialności, są z zawodu nauczycielami i nie boją się też odpowiedzialności finansowej, bo i tak są materialnie odpowiedzialni za majątek szkoły. Obawiają się natomiast, że przejęcie spraw finansowych spowoduje nieuchronnie ograniczenie czasu na realizację statutowych zadań szkoły.

Wejście w nowy rok budżetowy z zadłużeniem (brak środków na energię, ogrzewanie, remonty, itp.) z góry przesądza, czym będą się zajmowali dyrektorzy na początku samodzielnego decydowania o finansach.

Dowody troski o wzbogacenie funduszy szkoły daliśmy już wcześniej, nikt nam nie zabraniał poszukiwania nowych form i metod działania w celu zdobycia dodatkowych pieniędzy. Dzięki wysokim wynikom nauczania zdobyliśmy w roku szkolnym 88/89 I miejsce w mieście i gminie w konkursie na najlepiej pracującą szkołę i nagrodę w wysokości 500 tys. zł, osiągnęliśmy II miejsce w województwie wśród szkół podstawowych. Szkoła zajęła w 87 r. I miejsce w wojewódzkim konkursie "Szkoła gospodarna, czysta, zadbana" i otrzymała nagrodę pieniężną, w 90 r. zajęliśmy VI miejsce w województwie w konkursie na najlepiej pracującą

bibliotekę i otrzymaliśmy nagrodę w wysokości 400 tys. zł. Organizujemy w szkole różnorodne konkursy. W br. szkolnym zorganizowaliśmy klasę zawodową, udostępniamy pomieszczenia dla PZMoT, fundusze uzyskane z tej formy działalności wzbogacają budżet szkoły. Duże korzyści ma szkoła z bardzo dobrze układającej się współpracy z zakładem opiekuńczym ZG "Polkowice", który nie wycofał się z opiekuństwa, rozumie nasze potrzeby i udziela wsparcia finansowego tam, gdzie brakuje środków z budżetu (zakup mebli, pomocy naukowych, malowanie sal, bezpłatne wycieczki). W grudniu 1990 r. wystąpiliśmy ponownie do dyrekcji ZG "Polkowice" i Rady Pracowniczej z prośbą o środki na zakup nowoczesnego sprzętu audiowizualnego.

Są to przykłady, które świadczą o samodzielnym działaniu, nikt nas nie wyręcza w trosce o dobro szkoły, nie chcemy tylko stać się administratorami bez pieniędzy.

Stefania Zabielska
Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1

"PODZIĘKOWANIE"

Milo było przeczytać w ostatnim numerze "Gazety Polkowickiej", że jeden z punktów programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego został zrealizowany. Komisja Oświaty i Wychowania poinformowała o ziszczeniu się marzeń polkowickiej młodzieży - powstało Centrum Komputerowe w Liceum Ogólnokształcącym. Nietaktem byłoby przypomnienie pozostałych punktów programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Jest on zapewne bardzo dobrze znany wszystkim radnym

rekomendowanym na tę funkcję przez KO.

A może wzorem wzmiankowanej komisji pozostałe komisje Rady Miejskiej poinformują o swoich osiągnięciach na łamach "Gazety", w miejsce nudnawych i znanych już wcześniej informacji o taniej wodzie, a droższych śmieciach czy też o wspaniałych placówkach handlowych, których nadal brakuje (z wyjątkiem INTERPREGRO).

Należy również podziękować Komisji Oświaty i Wychowania za dobre rady mówiące o tym, gdzie placówki oświatowe mają szukać pieniędzy. Czyżby "źródłko" w Radzie Miasta zastrzeżone było tylko dla tej wybranej i jedynej. A może znów "bliźsza ciału koszula", bo przecież burmistrz, przewodniczący Rady i przewodniczący Komisji Oświaty są nauczycielami Zespołu Szkół Ogólnokształcących.

Dziwi fakt, że LO bezpośrednio podległe Kuratorium Oświaty i Wychowania właśnie tam nie szukało środków na swoje Centrum. Interesujące jest, jakie działania podjęła Komisja Oświaty i Wychowania w celu pozyskania środków finansowych na pokrycie zadłużenia szkół, które na koniec roku wyniesie około 1,5 mld złotych.

Może wreszcie Komisja będzie uprzejma poinformować, w jakich to sprawach można zwracać się do niej o pomoc, a jeżeli takowych nie ma, to nie należy tworzyć fikcyjnych działań i chyba lepiej się rozwiązać.

Tylko kto wówczas poinformuje nas o kolejnych sukcesach w realizacji programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność"?

Marek Tramś
dyr. Szkoły Podstawowej nr 2

**SPOŁECZNA WICHROWATOŚĆ CZYLI
TYMIŃSKI NA PREZYDENTA**

Wybory prezydenckie w niedzielę 25.11.90 r. wygrał w Polkowicach Stanisław Tymiński. Uzyskał on 44,8 % głosów. Na Lecha Wałęsę głosowało 28,6 % wyborców a na Tadeusza Mazowieckiego 15,2 %. Pozostali kandydaci otrzymali: - Włodzimierz Cimoszewicz 7%, - Roman Bartoszcze 2,3%, - Leszek Moczulski 2,2 %. Frekwencja wyborcza wyniosła 59,6 %. Rozbita "Solidarność" reprezentowana w wyborach przez T.Mazowieckiego i L.Wałęsę uzyskała łącznie o 1 % głosów mniej niż S.Tymiński. Na Tymińskiego głosował co czwarty uprawniony do głosowania mieszkaniec naszej gminy. Dla porównania w województwie legnickim udział w wyborach wzięło 61,1 % uprawnionych do głosowania. Kolejno największą liczbę głosów uzyskali: - L.Wałęsa 33,0 %, - S.Tymiński 32,4 %, - T.Mazowiecki 18,7 %, - Wl.Cimoszewicz 8,3 %, - L.Moczulski 2,4 %.

Wyniki wyborów w Polkowicach są dla władz naszego miasta poważnym ostrzeżeniem. Świadczy one nie tyle o sukcesie programu czyli wizji nowej Polski zaprezentowanej przez S.Tymińskiego. Coś takiego jak wizja Polski czy program Tymińskiego nie istnieje. Wyniki te świadczą o złych nastrojach i niepewnej sytuacji społecznej, o totalnym braku zaufania do władz i autorytetów, o niestabilności politycznych i spo-

lecznych zachowań. Nie wróży to dobrej przyszłości miasta. Współczesna psychologia nazywa to zjawisko społeczną wichrowatością i zna na ten stan tylko jedną terapię. Trzeba postępować tak, jak u pacjenta, którego skóra ulega bardzo poważnemu spaleniu. Nie przeszczepia mu się całej nowej powierzchni skóry, ale dokonuje się transplantacji małych jej skrawków. Te skrawki stopniowo rozrastają się aż do całkowitego uzdrowienia spalonej skóry.

Tylko skąd brać w naszej rzeczywistości społecznej zdrowe tkanki?

J.Law

TAK - WAŁĘSA

Z takim znakiem na piersi 5 grudnia br. w polkowickim Liceum Ogólnokształcącym wystąpił senator Stanisław Obertanice na spotkaniu z młodzieżą klas maturalnych. Być może ów znak lub przedwyborcza atmosfera spowodowały, że jedynym tematem dyskusji były wybory. Stanisław Obertanice jest związany z Porozumieniem Centrum, które popiera kandydaturę Lecha Wałęsy. Siłą rzeczy senator wystąpił jako rzecznik "Solidarności". Dyskusja toczyła się między zwolennikami Tymińskiego i Wałęsy, dotyczyła także obecnego rządu i osoby premiera Mazowieckiego.

W sali 201 Zespołu Szkół Ogólnokształcących było obecnych 35 przyszłych maturzystów. Nie wszyscy byli przekonani o słuszności wyboru Wałęsy na prezydenta, co nie dziwiło w świetle wyników pierwszej tury wyborów w mieście. Padło wiele zarzutów, stwierdzeń i pytań dotyczących osoby Wałęsy.

- Oto niektóre z nich:
- Wałęsa zostawił "Solidarność", w końcu "Solidarność" zostawi Wałęsę.
 - Czy sam napisał książki, które są sygnowane jego nazwiskiem?
 - Jakim prywatnie jeździ samochodem?
 - Czy to prawda, że postawił synowi domek?
 - Jeśli Wałęsa zostanie prezydentem, czy grozi nam wojna?
 - Wałęsa sam nie wie, czego chce i klamie jak stary reżim.
 - Rozbija dotychczasowe sojusze, które sam stworzył.

Senator starał się wyjaśnić młodzieży ich wątpliwości i niepewności, jakie wiążą się z osobą kandydata. Po zakończeniu spotkania powiedział mi, że może kilka osób zdoła przekonać, a to też będzie się liczyć.

Gdy czytelnicy otrzymają ten numer do rąk, będziemy już wiedzieli na ile wysiłki senatora odniosły skutek wśród naszej młodzieży.

Wojciech Fenrich



STARA ZABUDOWA POLKOWIC

Polkowska starówka została wpisana do rejestru zabytków ze względu na historyczny układ zabudowy. Wpis do rejestru dóbr kultury nie uchronił jej jednak przed znaczną degradacją. Liczne wyburzenia z przełomu lat 60/70, rozpoczęcie eksploatacji górniczej przy braku jakichkolwiek zabezpieczeń budynków, wreszcie wprowadzenie "nowej" zabudowy to główne przyczyny dzisiejszego stanu. Nie możemy pozwolić na dalszą jej dewastację.

Opracowany został plan szczegółowy zagospodarowania starego miasta, który został zatwierdzony w lutym br. Stanowi on akt prawa miejscowego. Wszystkie działania inwestycyjne muszą być mu podporządkowane. Daje on gwarancję, że wolne place czy zniszczona zabudowa nie zostaną zastąpione betonowymi bezdusznymi klockami.

Obawiam się jednego, że przy braku środków finansowych na rekonstrukcję i rewitalizację starówki plan chroni jedynie układ ulic. Wyburzana obecnie pierzeja wschodnia Rynku ma być odbudowana zgodnie z planem i opracowanymi założeniami techniczno-ekonomicznymi.

Czy decyzja o rozbiórce obiektu była słuszna? Ekspertyzy techniczne wykonane w latach 1984-86 wykazały, iż remont budynków ekonomicznie i technicznie jest nieuzasadniony. Na ich podstawie po zasięgnięciu opinii ekspertów Międzyresortowej Komisji d/s Rekonstrukcji i Rewitalizacji Zespołów Staromiejskich, Wojewódzki

Konserwator Zabytków wyraził zgodę na dokonanie rozbiórki, zastrzegając jednocześnie konieczność odbudowy obiektu nawiązującego charakterem i formą do historycznej zabudowy.

Jakie będą losy pozostałych części starej zabudowy - tego plan zagospodarowania nie rozstrzyga. Decyzje muszą być podejmowane indywidualnie dla każdego z obiektów w oparciu o analizy techniczno-ekonomiczne opłacalności remontu i opinie władz konserwatorskich.

Plan ten określa natomiast linie i wysokość zabudowy oraz sposób jej kształtowania. Pozwoli on na uporządkowanie starej zabudowy i uzyskanie poprzez rekonstrukcję, rewitalizację oraz budownictwo plombowe około 12-15 tys. m² powierzchni użytkowej mieszkaniowej oraz ok. 13-16 tys. m² p.u. usługowej. W rezultacie powyższych przeobrażeń strasząca dziś swym wyglądem, wyludniona "starówka" przekształcić się może w kameralny, dostosowany do ludzkiej skali zespół obiektów o dużej koncentracji różnorodnych usług, tętniący życiem i pełniący funkcję centrum ogólnomiejskiego.

Na ile będzie możliwa realizacja tych założeń, pokaże przyszłość. O podejmowanych działaniach będziemy starali się informować czytelników.



TAPICER POSZUKIWANY

W artykule "Szansa dla operatywnych" przeczytałem, że brakuje w mieście dużo punktów usługowych, między innymi zakładu tapicerskiego. W tym miejscu po prostu nie mogłem uwierzyć w to, co zostało napisane. Sprawa ta właśnie dotyczy mojej osoby, gdyż ja od dwóch lat prowadzę zakład tapicerski w Polkowicach przy ul. Świerczewskiego 8 jako jedyny tapicer w tym mieście. Po roku przyjeździe na szkolenie ucznia z naszego miasta, albowiem byłem jedynym mistrzem z uprawnieniami do szkolenia uczniów dla całego cechu w Lubinie. Lokal swój wynajmowałem w prywatnym budynku, którego właściciel wyniósł mi najem z powodu renouwu. On musiał zamieszkać w tym lokalu. Zgłosiłem w Urzędzie Miasta i Gminy oraz w cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie, że zostaję pozbawiony możliwości prowadzenia mej działalności usługowej i szkoleniowej. Pomimo indywidualnych starań znalezienia lokalu prywatnego, nie udało mi się to. Zwróciłem się do nowo utworzonych władz, a w szczególności do zastępcy burmistrza, pana Hlaca, o udostępnienie mi jakiegos lokalu. Dużo mi obiecywano i zwodzono, narażając mnie na koszty. Ostatecznie zostałem "wpuszczony w maliny". Usłyszałem, że na taką działalność w mieście nie ma lokalu, a uczeń i jego nauczyciel zamiast dawać korzyści miastu mogą przejść w stan spoczynku, czyli zostać bez pracy. Tak też uczyniłem po 4-ro miesięcznym zawieszaniu mej działalności, gdyż tak długo byłem zwodzonym obietnicami.

Aż tu nagle czytam Wasz artykuł o zapotrzebowaniu na takie usługi. Czy człowiek nie może "szlag trafić"? Proszę mi dać odpowiedź na pytanie.

Z poważaniem
Miroslaw Kaptur
mistrz tapicerski
(wraz z uczniem)

"GAZETA POLKOWICKA" W OCZACH UCZNIÓW

Jesteśmy uczniami II klasy Liceum Ogólnokształcącego w Polkowicach. Jedną z godzin wychowawczych poświęciliśmy dyskusji nad pierwszym numerem "Gazety Polkowskiej".

Po całogodzinnej rozmowie, w trakcie której zastanawialiśmy się nad brakami i wartościami pisma, doszliśmy do wniosku, iż "Gazeta" jest bardzo dobrym źródłem informacji o sprawach dotyczących naszego miasta. Wiele z nas dzięki przeczytaniu wiadomości zawartych na jej stronach dowiedziało się o problemach i osiągnięciach, które dotyczą przecież nas wszystkich.

Jednogłośnie stwierdziliśmy, że pomimo dużej ilości informacji, brakuje nam w niej kącika rozrywkę umysłowych i wykazu terminów spotkań władz miasta i imprez kulturalnych, które mają się odbyć na terenie miasta w przeciągu kilku najbliższych dni lub tygodni.

Od redakcji:

Dziękujemy za miłą ocenę wystawioną przez uczniów i jednocześnie informujemy, że dostrzegamy braki, o których pisze młodzież. Będziemy starali się wypełniać istniejące luki, chociaż będzie to trudne ze względu na skromny stan osobowy redakcji i długi okres wydawniczy, który sprawia, że materiały dotyczące terminów przeróżnych wydarzeń musiałyby służyć do redakcji często ponad miesiąc przed ich ukazaniem się w numerze. Nie zwalnia to nas jednak z zachowania, przynajmniej tam, gdzie jest to możliwe, aktualności.

Czekamy na dalsze sugestie od Czytelników



PLAN SZCZEGÓŁOWY ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO STAREGO MIASTA W POLKOWICACH



Sobota, 8 września, godz. 8.00

Pobudka. Chce nam się jeszcze spać, ale trudno, trzeba wstawać. Wiemy, że dzień będziemy mieli wypełniony do końca. Jemy śniadanie i zaraz po nim wyruszamy do Gardone na spotkanie z władzami miasta.

Nasze spotkanie z burmistrzem miasta i jego radą filmuje mediolańska telewizja. Po uroczystym spotkaniu wypełnionym przemówieniami, wymianą suwieniorów i wznoszonych szampanem toastów dajemy krótki koncert, również rejestrowany przez telewizję. Władze Gardone owacyjnie nas oklaskują. W południe jemy w restauracji Gardone obiad ufundowany przez władze miasta.

Godzina 14.00 - jedziemy zwiedzać miasto Brescia. Oglądamy wiele zabytkowych budowli, które pamiętają wielowiekową przeszłość. Przepiękne kościoły, ruiny świątyń, amfiteatrów, olbrzymie włoskie pałace, rzeźby a na końcach miasta wille z malowniczymi ogrodami.

Wieczorem wracamy do Gardone. Krótki odpoczynek. Przebieramy się w galowe mundury i wyjeżdżamy dać koncert w mieście Tavernole. Przed koncertem wspólnie z miejscową orkiestrą robimy krótki przemarsz ulicami miasta i dochodzimy do głównej estrady. Zbliży się godzina 21-sza. Gospodarze miasta, jak zwykle tutaj, są organizacyjnie wspaniale przygotowani do naszego koncertu. Wysoka estrada z długimi schodami na przodzie, na niej kilka rzędów krzeseł dla muzyków i przygotowane pulpity do nut. Dla publiczności również przygotowano kilka tysięcy krzeseł. Gramy przez godzinę. Po każdym utworze oklaski i bisy. Słucha nas około 6 tys. ludzi, to wielka radość obserwować taki aplauz. Włosi kochają muzykę i są bardzo spontaniczni w okazywaniu swych przeżyć artystycznych. Kończy się koncert, wymiana upominków i gratulacje dla orkiestry z Polkowic. Koniec koncertu, ale nie koniec dnia, gospodarze Tavernole podejmują nas wystawną kolacją. Kolejna uczta. O wrażeniach, jakie odczuły nasze zmysły smaku i powonienia, nie będę już pisał. Tego się po prostu opisać nie da.

Jak poprzedniej nocy, o 24-tej wracamy do Gardone, w nim przesiadka do

mini autobusików i o godz. 2.00 wszyscy zmęczeni zasypiamy.

Niedziela, 9 września, godz. 7.00

Popudka, śniadanie, po nim przemarsz ulicami Irmy na spotkanie z miejscowym burmistrzem i proboszczem. Przy kościele gramy krótki koncert. Mieszkańcy miasteczka przyjmują nas z niewiarygodną gościnnością. Wręczają nam różne drobne prezenty z taką

informacje o koncertach naszej orkiestry. W języku włoskim orkiestra nazywa się "banda", czyli na plakatach figurujemy jako "Banda di Polacco". Wygląda to zabawnie.

Rozpoczyna się galowy przemarsz polkowickiej orkiestry ulicami Gardone. Idziemy do kościoła parafialnego. Z balkonów dochodzą nas owacje i oklaski, z niektórych okien padają nawet kwiaty. Podobają się nasze górnicze stroje. Święteczny nastrój udziela się nam wszystkim. Przed kościołem jeszcze chwila naszej muzyki i rozpoczyna się odpustowa msza, którą celebrowa arcybiskup Mediolanu. Mszy towarzyszy nasz główny gospodarz i sponsor Corro della Montagna "Inzino" z Gardone Val Trompia. Po uroczystej mszy dajemy koncert dla jej uczestników i mieszkańców miasta. Po koncercie gratulacje od samego arcybiskupa Mediolanu, który wyraża życzenie ponownego spotkania się w przyszłym roku.

Grając w marszu, wracamy do oddalonego o około pół kilometra autobusu. Nad nami błękitno-lazurowe włoskie niebo oraz wiszące nad ulicą kolorowe girlandy. Po obu stronach ulicy mnóstwo sklepów, w których, pomimo niedzieli, sprzedaje się wszystko - od artykułów spożywczych po motory i samochody. Na wolnych placówkach rozlokowane są wesole miasteczka i estrady, na których występują zespoły estradowe i folklorystyczne. Włosi umieją pracować, ale umieją także znakomicie się bawić i radować życiem. To wzbudza trochę zazdrości.

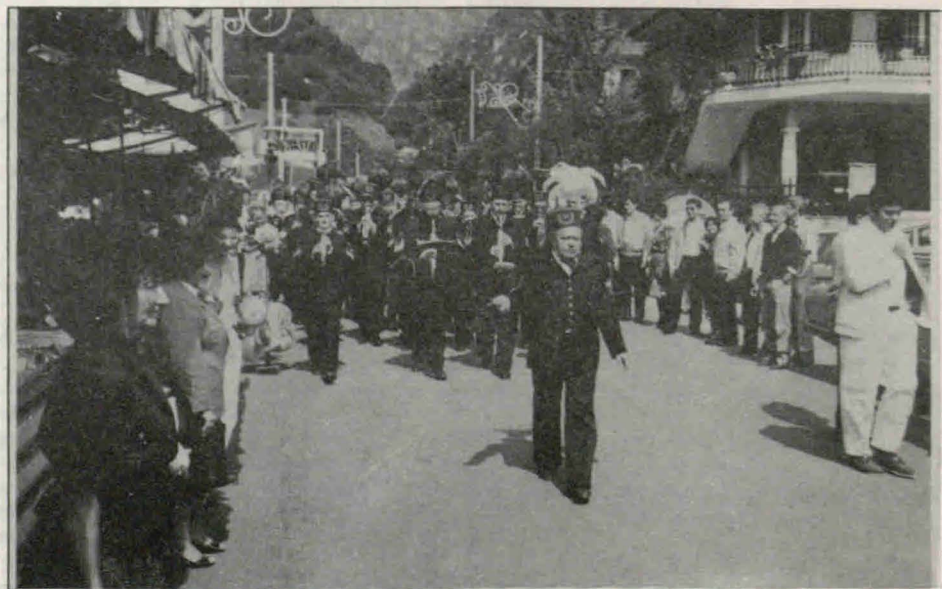
Dochodzimy do autobusu. U dowiadujemy się, że nasz przemarsz nie skończył się. Jesteśmy proszeni o jeszcze

POLKOWCKA ORKIESTRA DĘTA WE WŁOSZECH (2)

szczerością, o jakiej nam się nie śniło.

O 10-tej jedziemy do Gardone. Mamy brać czynny udział w święcie Matki Boskiej Siennej. Cały nasz pobyt we Włoszech ma zresztą ścisły związek z tym świętem, które od lat jest organizowane w Gardone w dniach od 8 do 9 września. Na afiszach obwieszczających o imprezach z okazji święta znajdują się również

jeden krótki przemarsz do dzielnicy Gardone, która świętuje nie tylko z okazji Matki Boskiej Siennej, ale również z okazji wygrania przetargu na remont zabytkowych budowli. Wszyscy mieszkańcy dzielnicy świętują. Wzdłuż wąskiej ulicy ustawiono na długości około 200 m, połączone stoły, a na nich... Jedzenia dużo, wina mnóstwo, pijących także, ale tutaj refleksja - przez cały





czas pobytu we Włoszech nie spotkaliśmy pijanego Włocha. Włoch jest zawsze wesoły i uśmiechnięty. Smutny Włoch to Włoch chory lub pogrążony w żałobie.

Mieszkańcy dzielnicy witają naszą orkiestrę oklaskami i podejmują podawanymi na tacach napojami i aperitifami. Wszystko filmuje telewizja włoska. Ponownie gramy krótki koncert i po nim wracamy do autobusu. Ściągamy galowe mundury i przebieramy się w cywilne ciuchy.

O 15-tej wyruszamy na wycieczkę nad jezioro znajdujące się po drugiej stronie masywu gór otaczających Gardone. Po drodze postój na obiad w przydrożnej karczmie górskiej. Obiad znakomity, nastroje również. Na deser gra zespół muzyczny zmontowany z członków naszej orkiestry. Grają: Władzio Sambok, Kazik Trojanowski, Benek Feliński, Jasiu Porucznik, Józek Grygiel i Zbyszek Łuszczakiewicz. Śpiewają, tańczą i bawią się wszyscy.

Zabawę przerywa nasza włoska opiekunka Grażyna Depczyńska, Polka zamieszkała na stałe we Włoszech. Trzeba jechać dalej. Przed nami przepiękne jeziora górskie z otaczającymi je zielono-brunatnymi stokami gór. Na środku jeziora wyspa, do której co godzina przybija statek ze spragnionymi duchowymi wrażeń turystami. Spacerujemy brzegiem jeziora. Część muzyków i chórzystów z "Inzino" płynie statkiem na wyspę, reszta zwiedza miasteczko usytuowane nad jeziorem. Wszystkie sklepy różnych branż otwarte - handel nie zna niedzieli. Kawiarenki i restauracje czynne, stoliki i krzesła wystawione na zewnątrz, obsługa szybka, miła i grzeczna. To samo w sklepach - uprzejmość sprzedających zniewalająca. Miasteczko jest nieduże, a ma się wrażenie, że przebywa lub mieszka w nim kilkaset tysięcy osób. Ludzie spacerują, bawią się, odpoczywają i rozkoszują się przyrodą.

Wieczorem wracamy do Gardone na pokaz fajerwerków i sztucznych ogni. To także punkt obchodów Święta Maryjnego. Wraz z zapadającym zmierzchem zaczyna się pokaz, do którego przygotowania czynione były na wiele dni przed świętem. Na szczytach gór otaczających Gardone zainstalowano urządzenia przypominające wyrzutnie raketowe. Zaczyna się. Kaskady ognia poprzedzone zostały pojedynczymi

raketami wystrzelowanymi z pistoletów. To dopiero preludium. Za chwilę oślepią nas feeria różnych barw i światła na tle szarostalowego odcienia otaczających Gardone gór. Pamięć tego widowiska pozostanie w nas na całe życie.

Po 22-giej jedziemy do Irmy. Nasi gospodarze, chór "Inzino" i rada Miejska, przygotowali wieczór tańca, śpiewu, muzyki, degustacji wina i potraw. Z naszej strony gra, nie istniejący już formalnie, "Michel Band", czyli sekcja dixilandowa orkiestry ZG "Polkowice". Wspólna zabawa trwa prawie do rana. Kiedy pójść spać? Dopiero około 4-tej udajemy się na spoczynek.

Poniedziałek, 10 września, godz. 8.00

Po śniadaniu wsiadamy do autobusu i jedziemy znowu do Gardone zwiedzać fabryki działające w mieście. O 14-tej jemy obiad w zakładowej stołówce Beretty. Po obiedzie jedziemy do super marketu, w którym można dostać prawie wszystko, a na zwiedzenie którego nie starczyłoby całego dnia.

Godzina 19.00. Autobus zostawiamy na centralnym placu Gardone. Grając ruszamy ulicami miasta w kierunku kościoła na mszę z okazji zakończenia obchodów Dni Maryjnych. Po mszy gramy pożegnalny koncert przed kościołem. Późnym wieczorem jemy kolację w restauracji w Gardone. Z rozrzewnieniem żegnamy naszych włoskich przyjaciół, lecz coraz częściej wybiegamy myślami w stronę kraju.

Północ. Irma. Zmęczeni kładziemy się spać.

Wtorek, 11 września, godz. 8.00

Ostatnia pobudka, pakowanie bagaży, śniadanie oraz ostatnie zakupy i wysyłanie kart pocztowych. Żegnamy gościnną Irmę. O 11-tej w Gardone pożegnanie z Grażyną, prezydentem i dyrygentem "Inzino". Dziękujemy za wspaniałą gościnę.

Po drodze jeszcze raz, tym razem w dzień, podziwiamy największe w północnych Włoszech jezioro Garda. Stajemy. Robimy półtoragodzinny postój, żeby porobić kilka pamiątkowych zdjęć. Później ruszamy dalej.

Po wielu godzinach jazdy, wieczorem, zbliżamy się do granicy włosko-austriackiej i tu zaczyna prześladować nas pech. To początek złej przygody. Okazuje się, że nie możemy wrócić do kraju. Austriacy z poniedziałku na wtorek wprowadzili wizy dla Polaków podróżujących po ich kraju. Nie ma żadnych tranzytów, nawet dla grup artystycznych. Z telefonicznej rozmowy z konsulem polskim w Wiedniu dowiadujemy się, że musimy jechać do Mediolanu po austriackie wizy. Konsul nie jest nam w stanie w żaden sposób pomóc. Radzi skontaktować się w Mediolanie z polskim konsulem. Wśród nas rośnie zdenerwowanie i rozgoryczenie. Dobry nastrój prysnął jak mydlana bańka. Późno w nocy, o godz. 23.00 dzwoniemy z granicy do naszych przyjaciół w Gardone. Radzą również jechać do Mediolanu i obiecują pomoc w załatwieniu naszych kłopotów. Wyczerpani do ostatnich granic ruszamy w drogę do Mediolanu. Po godzinie wszyscy z wyjątkiem kierowców śpią.

Środa, 12 września, godz. 5.30

Jesteśmy w Mediolanie i natychmiast rozpoczynamy poszukiwanie kontaktów z polską placówką dyplomatyczną. O godzinie 6.30 rozmawiamy telefonicznie z przedstawicielem polskiego konsulatu. Obiecuje rozmawiać z konsulem austriackim. Szukamy, jeżdżąc przez dwie godziny po mieście, austriackiego konsulatu. Wreszcie znajdujemy. Przedstawiciel austriackiej placówki dyplomatycznej zna już nasze problemy, ale nie jest pewny, czy uda nam się załatwić wizy w ciągu jednego dnia. Wypełniamy druki wizowe i odbijamy na ksero zdjęcia z naszych paszportów. Po wielu perypetiach i dzięki pomocy naszych włoskich przyjaciół z Gardone o godz. 16.00 otrzymujemy wizy i natychmiast udajemy się w powrotną drogę. Już bez przeszkód przekraczamy granicę austriacko-włoską.

Czwartek, 13 września

Przez noc i do godzin południowych następnego dnia przejeżdżamy Austrię. Po południu jedziemy przez Czechosłowację. Z autobusu oglądamy prawie całą Pragę. O godzinie 21.00 przekraczamy w Jakuszycach granicę, żeby już o 23.00 znowu z uśmiechami, zameldować się w Polkowicach. Kończy się czwartek, 13 września - druga doba naszego powrotu.

Czy udała się nasza artystyczna eskapada do Włoch? Czy warto było ponieść wszystkie koszty autobusu, paszportów, wymiany walut (bo przecież zakład mógł tylko zafundować upominki dla strony włoskiej)? Czy nie żał nam, że jadąc grać właściwie służbowo, korzystaliśmy nie z oddelegowań, a z własnych urlopow? Odpowiedź na te pytania jest jedna: chcielibyśmy pojechać jeszcze raz. Te wszystkie wrażenia, których tyle dostarczył nam pobyt we Włoszech, na długo pozostaną w naszej pamięci.

Michał Styszyński

BYŁEM PIERWSZY...

- rozmowa z pierwszym polskim powojennym burmistrzem Polkowic, p. Józefem Trzmiejskim.

- Jak się okazuje obecny burmistrz Polkowic nie jest pierwszym pełniącym tę funkcję w naszym mieście. Kiedy i w jaki sposób został Pan burmistrzem Polkowic?

Na apel ówczesnego rządu - PKWN - aby zagospodarować ziemię wyzwoloną, zgłosiłem się do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Łodzi. Tam zostałem mianowany kierownikiem pierwszego transportu na ziemię wyzwoloną. Pociąg pełen repatriantów i przesiedleńców przywiezłem do Wschowy, gdzie część transportu została, a z resztą udaliśmy się do Legnicy. W Legnicy zgłosiłem się do pracy w PUR na placu Wiosny Ludów. Otrzymałem wówczas nominację na intendenta osadnictwa na terenie miasta. Po kilku dniach zaproponowano mi oraz kilku jeszcze osobom, abyśmy udali się do Wrocławia i tam założyli placówkę. Ja jednak zrezygnowałem z tego wyjazdu, zwróciłem zaliczkę, jaką otrzymałem już na podróż i zgłosiłem się do pracy do Urzędu Pełnomocnika na Okręg III dolnośląski w Legnicy. Był tam pełnomocnik na obwód trzeci - głogowski, niejaki Władysław Marzec, do którego ekipy przystąpiłem. Z Legnicy do Sławy Śląskiej - siedziby powiatu, bo Głogów był jeszcze kupą gruzów - jechaliśmy karetą. Miałem zostać burmistrzem w Bytomiu Odrzańskim, ale tam już ktoś się zgłosił. Władysław Marzec mianował więc mnie burmistrzem Polkowic. Było to 24.06.1945 r.

- Jak rozpoczął Pan swoją pracę?

Przede wszystkim nawiązałem kontakt z Rosjanami, bo tylko oni tu byli, z komentantem wojennym. Rosjanie utrzymywali dla swoich potrzeb byłego sekretarza gminy - Niemca - i od niego przejąłem dokumenty tj. ewidencję ruchu ludności. Zresztą niewiele tego było.

- Czym wówczas Pan się zajmował, czy pracował Pan sam, czy też miał kogoś do pomocy?

Jak przyszedłem byłem sam, potem dwóch, trzech, a następnie sześciu ludzi. Ilość etatów była ustalona odgórnie, na szczeblu wyższym. A co robiliśmy? No cóż, jakoś trzeba było organizować życie. Zacząłem od ewidencji, ilu tu było Polaków. Zachęcaliśmy do zasiedlania powracających z Niemiec z robot, interesowaliśmy się pozostałą ludnością niemiecką. Robiliśmy wszystko, aby zdobyć ludzi, jak najwięcej osadników. Teren był tu niesamowicie zniszczony, wojska stały tu ponad dwa miesiące, nie było więc inwentarza, wszystko zostało wyjedzone. Były tylko śmieci i pustki. W dodatku Rosjanie w dwa dni po wyzwoleniu spalili rynek polkowicki. Chcieliśmy odworzyć rzemiosło, usługi, handel. W polkowicach było wtedy dużo

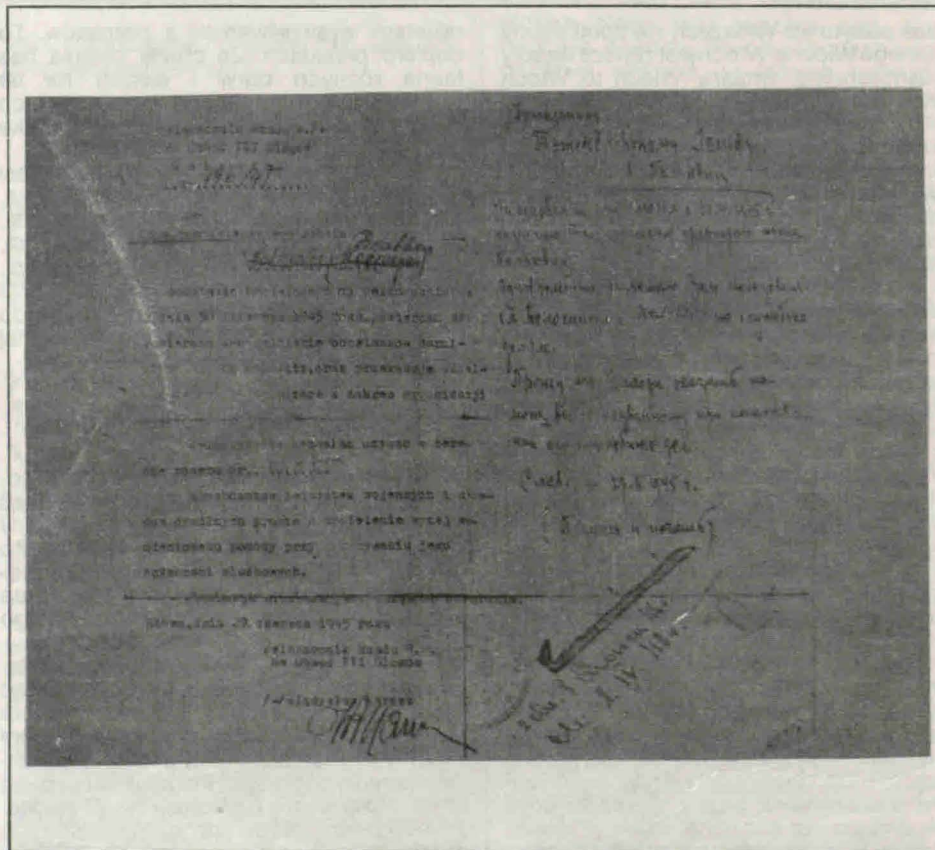
pickarów, lokali gastronomicznych, młynów, fabryka manometrów, drukarnia, dwa tartaki, fabryka maszyn rolniczych. Na początku był dość duży zryw do sklepików, restauracji, rzemiosła, ale tylko tak gdzieś do 1947 r. Potem, po wyborach 11.01.1947 r., były już represje. U.B. interesowało się co, kto, skąd, później, po śmierci gen. Karola Świerczewskiego, narzucono przesiedleńców z akcji "W". W końcu 1946 r. dekretem rządowym odebrano Polkowicom prawa miejskie. Było coraz gorzej.

- Jak długo był Pan burmistrzem?

Burmistrzem byłem w 1945 r., potem w 1946 pracowałem w urzędzie likwidacyjnym, a pod koniec 1946 zostałem wójtem i byłem nim do 1950 r. Później praca w administracji nie była już atrakcyjna, była nisko płatna i nie z wszystkim mogłem się pogodzić. Choćby reforma rolna: pod Głogowem dawano 6-5 ha, na jednym gospodarstwie osiedlano dwóch-trzech rolni-

dobrze, na przykład jeździłem po wioskach, na każdej były takie gongi. Wystarczyło zadzwonić a już się wszyscy ciekawi nowin schodzili. Życie wtedy rozwijało się w duchu zadowolenia, radości, pełnego entuzjazmu, nikt nie zwracał uwagi na to, że nie ma pieniędzy, że jest biedny, cieszył się polskością. Pamiętam jak przyjmowaliśmy na przelomie sierpnia i września 1945 r. transport przesiedleńców z Rumunii - jakaś starsza kobieta pytała: "Czy tu Polska jest? Czy na pewno?" "Tak tu jest Polska" - odpowiadałem. Wtedy ona uklękła, pocałowała ziemię. To samo było, kiedy pracowałem w Legnicy. Tamtymi czasy ludzie nie byli bierni, chcieli pracować, interesowali się wszystkim, jakoś wszyscy chcieli być razem.

- A więc przyjeżdżający tu Polacy potrafili, zagospodarowując pustki, stworzyć atmosferę współpracy, nie opuszczali rąk widząc ogrom zniszczeń. Dziś też budujemy no-



ków, dzielono w dodatku pola na zagony. Wybuchaly więc kłótnie, konflikty. Nie mogłem się z tym pogodzić jako członek komisji dzielącej ziemię. Kiedyś zapytałem geometry: "Panie inżynierze jak to jest, że nikt nie jest zadowolony z tego "uwłaszczenia". On na to: "Prędzej będzie spółdzielnia, chodzi o to, że tak ma być, takie są wytyczne i takie działki kroję". Tak było w 47,48 roku.

- Wróćmy jednak do lat wcześniejszych. W 1945 r. Polaków chyba w Polkowicach nie było, Rosjanie wkrótce stąd wyszli, tak jak i nieco później Niemcy. Czy łatwo się Panu pracowało z ciągle nowymi ludźmi, przybywającymi z różnych stron?

Tak, z ludźmi pracowało się wówczas

wą rzeczywistość. Czy obecne społeczeństwo stać na tak ogromny wspólny wysiłek jak wtedy, w pierwszych latach po wojnie?

Ja bym nie nazwał obecnego okresu nowym, raczej powrotem do tradycji, do korzeni. Te minione 40 lat to wejście w nasze podwórko kogoś obcego, kogoś kogo nie powinno tu być. Odwyczajono nas od większego wysiłku, nauczono, żeby nie dawać, a jak najwięcej brać. Dziś budzi się aktywność, trzeba jednak znaleźć coś, co by ludzi poruszyło, zachęciło do pracy. Trzeba też, żeby ludzie uszanowali to, co już zbudowano.

- Dziękuję za rozmowę

rozmawiał: Mirosław Zagula

CZY MIASTO UMRZE STOJĄC ?

Eksploatacja zasobów rudy w filarze ochronnym miasta zapoczątkowana została w 1977r. Dotychczas wybrano z filara 50,8% złoża. W październiku br. ZG "Rudna" przedstawił kolejny program eksploatacji w filarze ochronnym miasta na lata 1991-2015 i program ten zyskał przychylną opinię Komisji ds. Ochrony Powierzchni przed Szkodami Górniczymi przy Wyższym Urzędzie Górniczym (do roku 1995).

Komisja stwierdziła, że:

- na pozytywną ocenę zasługuje projektowanie eksploatacji złoża na posadzkę hydrauliczną, co ma minimalizować deformacje terenu i występowanie tąpnięć,
 - konieczne jest potwierdzenie dostatecznej odporności budynków wielokondygnacyjnych wzniesionych po 1960 r.,
 - konieczne jest wyeliminowanie z użytkowania budynków starszej zabudowy, wskazujących niedostateczną odporność,
 - należy zakończyć w możliwie niedługim czasie przemieszczanie kurków gazowych na zewnątrz budynków mieszkalnych,
 - należy rozważyć problem zapewnienia koniecznej ilości mieszkań w drodze budownictwa zastępczego,
 - przed złożeniem wniosku do Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu o zezwolenie na kontynuację eksploatacji w filarze, wniosek ten powinien być uzgodniony z władzami samorządowymi Polkowic.
- Na koniec stwierdzono, że KGIM i ZG "Rudna" przykładają duże znaczenie do ochrony zabudowy powierzchni przed ujemnymi skutkami działalności górniczej. Tej opinii nie podziela Zarząd Gminy.

Zgodnie z prawem górniczym eksploatacja górnicza w obrębie filara ochronnego może być podjęta tylko na podstawie zezwolenia Okręgowego Urzędu Górniczego. Zezwolenie takie winno być wydane tylko w przypadku gdy eksploatacja górnicza nie wpłynie ujemnie na zachowanie bezpieczeństwa życia i zdrowia ludzkiego oraz nie przeszkodzi użytkowaniu chronionych obiektów zgodnie z ich przeznaczeniem, a prowadzenie tej eksploatacji jest technicznie i ekonomicznie uzasadnione przy uwzględnieniu stosowania niezbędnych środków dla zabezpieczenia chronionych obiektów. Pamiętać jednocześnie należy że od eksploatacji między należy nasza ekonomiczna pomyślność, nasze miejsca pracy, nasz chleb.

Zarząd Gminy Polkowice przedstawił ZG "Rudna", Przesowi Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, Komisji ds. Ochrony Powierzchni przed Szkodami Górniczymi oraz Wojewodzie Legnickiemu warunki, które zdaniem Zarządu winny być spełnione przed wydaniem zgody na eksploatację złóż z filara ochronnego.

W piśmie tym m.in. czytamy:

"Dotychczasowe programy eksploatacji i zawierane na ich podstawie porozumienia nie gwarantowały miastu bezpieczeństwa i należytej rekompensaty za ponoszone szkody. W efekcie infrastruktura miasta jest dzisiaj w poważnym stopniu zrujnowana. (...)

Nie podjęto działań profilaktycznych

chroniących zespół staromiejski w Pokowicach. Zespół ten został wpisany do rejestru dóbr kultury i jest objęty ochroną konserwatora zabytków. Mimo złego stanu technicznego tych obiektów i zaszeregowania ich do zerowej kategorii odporności na wpływ eksploatacji górniczej przystąpiono do eksploatacji filara ochronnego bez zabezpieczeń obiektów starszej zabudowy. Obecnie stopień zużycia technicznego tych obiektów wynosi 60-90%. Za zachowanie zabytkowych obiektów odpowiedzialna jest gmina. Na skutek ewentualnej dalszej eksploatacji ulegnie całkowitej zagładzie historyczna forma miasta, która kształtuje jego indywidualny charakter. (...)

Tak zwane nowe budownictwo zrealizowane po 1960r. posiada już liczne uszkodzenia, które w efekcie kolejnych wstrząsów górnictwa i nierównomiernego osiadania gruntów stają się bardzo groźne.

W związku z powyższym należy:

- a) sprawdzić wytrzymałość węzłów montażowych w budownictwie wielkopłytowym. Jest wysoce prawdopodobne, że są one skorodowane. (Środowisko w Polkowicach jest bardzo agresywne. Występują tu w wysokim stężeniu związki siarki, azotu. Przykładem są obiekty ZG "Polkowice", które na skutek przyspieszonej korozji zagrożony katastrofą budowlaną);
- b) zbadać skuteczność wzmocnień budynków wysokich, zabezpieczonych pylonami. Zaobserwowano liczne pęknięcia w środkowych częściach tych budynków, należy przeprowadzić wspólny przegląd;
- c) wykonać naprawy i zabezpieczenia stropów maszynowni wind oraz naprawy i zabezpieczenia szybów wind (wykonano ekspertyzę na zlecenie Spółdzielni Mieszkaniowej "Cuprum" w Polkowicach);
- d) wykonać inwentaryzację pęknięć i odszalceń płyt osłonowych budynku. Dokonać zabezpieczeń;
- e) dokonać przeglądu ścian piwnic. Występują liczne pęknięcia, które powodują przedostawanie się wód zewnętrznych, co z kolei potęguje skalę zniszczenia. Pęknięcia ścian piwnicznych nastawiają podejrzenie podobnego stanu fundamentów;
- f) wykonać badania termowizyjne. Czyszczenie szczelin naruszyło ściany konstrukcyjne. Pogorszyło to zdecydowanie izolację termiczną mieszkań przylegających do szczelin dylatacyjnych. Obserwuje się zjawisko przemarzania ścian. Temperatura w tych mieszkaniach obniżyła się o 4 stopnie Celsjusza. Straty ciepła powodowane są również przez naruszanie struktury budynków wywołane wstrząsami tektonicznymi i nierównomiernym osiadaniami gruntów. (...)

Dotychczas stosowano praktykę, że do kategorii szkód górniczych nie kwalifikowano:

- pęknięcie podłoża,
- pęknięcia szyb,
- osiadaniami i deformacji stolarki okiennej i drzwiowej,
- spękan glazury i płytek podłogowych,
- pęknięcie pokrycia dachowego. (...)

Ścież wodociągowa nie jest zabezpieczona przed szkodami górniczymi. Tylko 20% sieci to odporność na wstrząsy rury PCV. Reszta to wrażliwe na ruchy tektoniczne rury żeliwne. Sieci należy układać w kanale betonowym. W warunkach Polkowic tego rodzaju inwestycja szybko się zamortyzuje. (...)

Nierównomierne osiadanie gruntu powoduje zakłócenia w spadkach sieci kanalizacyjnej na obszarze całego miasta. Dochodzi do częstych zatorów, zatapiają się piwnice. Powszechnie jest zjawisko obniżania się studzienek kanalizacyjnych w jezdniach. Sieć kanalizacyjna stała się nieszczelna i powoduje przenikanie ścieków sanitarnych do gruntów. Konieczne jest więc przeprowadzenie kompleksowej inwentaryzacji sieci wodno-kanalizacyjnej w mieście i na jej podstawie przystąpienie do napraw i prac profilaktycznych. (...)

Na skutek częstego usuwania szkód górniczych w sieciach ulega dewastacji cieleń i mała architektura. Czas jej odtworzenia jest bardzo długi. (...)

Konieczne jest realizowanie wyprze-

dającego budownictwa zastępczego".

Przy okazji trwających negocjacji w sprawie eksploatacji filara Zarząd próbuje zaakcentować jeszcze jeden niezwykle dla naszej gminy żywotny problem. Uważamy, że przedłużenie funkcjonowania istniejącego modelu gospodarczego gminy groziłoby katastrofą gospodarczą, społeczną i ekologiczną.

Za kilka lat, gdy wyczerpane zostaną najbogatsze złoża, a koniunktura na nich skończy się, może okazać się, że jedynie co KGIM w gminie nam pozostawił, to anachroniczny przemysł, zdegradowane środowisko, drastycznie obniżony poziom zdrowotności ludzi, wypaczona struktura zatrudnienia i kształcenia.

Nie wolno dopuścić do powtórzenia u nas scenariusza z regionu walbrzyskiego. Już dziś należy przystąpić do zmiany struktury gospodarczej w gminie. W przekształceniach tych główną rolę winien odegrać KGIM. Przy pomocy dobrze przemyślanych inwestycji powinniśmy wyjść z kultury monoprzemysłowej i rozwinąć nową aktywność ekonomiczną.

Negocjacje w sprawie eksploatacji bardzo bogatego złoża z filara ochronnego są jedną z ostatnich szans na wymuszenie od KGIM działań, które nie tylko zagwarantują nam bezpieczeństwo, ale i pomyślność ekonomiczną.

Przemysław Walczak

Dziękujemy ...

Pismo nasze boryka się z wieloma problemami właściwymi chyba w fazie początkowej każdego działania. Jednym z nich jest kolportaż.

Chcemy serdecznie podziękować kierownictwu i obsłudze placówek handlowych, dzięki którym możecie Państwo nas czytać.

"Gazetę Polkowicką" można kupić w sklepach:

- nr 29, 34 i 41 przy ul. B. Kominka,
- nr 31 przy ul. Miedzianej,
- nr 4 przy ul. Wołodjowskiego,
- nr 43 przy ul. Górników,
- nr 8 przy ul. Ociosowej,
- "Interprego" przy ul. B. Kominka,
- w "Domu Książki" w Rynku,
- w sklepie nr 23 w Rynku,
- "Zakmat" w Rynku,
- w pijalni piwa przy ul. Małej.

Redakcja



8 listopada pracownicy Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków podczas remontu części ratusza miejskiego, tzw. dworku myśliwskiego, dokonali interesującego odkrycia. W miedzianej, pozłacanej kuli wieńczącej ratuszową wieżę znaleziono dwie tuby wykonane z ocynkowanej blachy. Jedna z nich, na której można było odczytać datę 1912 rok, przetrzelona była dwoma pociskami karabinowymi. Wewnątrz pojemników znaleziono niemieckojęzyczne druki i rękopisy. Najcenniejszym elementem znaleziska jest wydana w Głogowie w roku 1819 kronika Polkowic ujmująca historię miasta od 1200 r. Jest to dzieło o ogromnej wartości historycznej, ponieważ prawdopodobnie historycy polscy nie posiadają drugiego takiego egzemplarza. W drugiej puszcze znajdowała się inna kronika miasta, tym razem pochodząca z 1912 roku, a obejmująca czasy od 1200 do 1911 roku. Między jej karty włożono kilka doskonale zachowanych widokówek, przedstawiających miasto w początku XX wieku. Niektóre z widocznych tam budowli istnieją do dnia dzisiejszego. Bardzo ciekawa jest kolorowa rycina z obowiązujących od 1291 r. herbem miasta. Współczesny wizerunek herbu opiera się wyraźnie na tamym, tylko hełm rycerza został zamieniony na czako górnicze. Ponadto znaleziska dopełniają spisy władz miejskich z 1878 i 1912 roku, ilustrowany przewodnik po mieście i okolicach, bardzo cenny, szczególnie dla naszej redakcji egzemplarz "Polkwitzer Stadtblatt" z 18 lipca 1912 r. i jeszcze kilka interesujących dokumentów z XIX i pocz. XX w.

Po przetłumaczeniu treść jednego z dokumentów rzuciła więcej światła na to niezwykle znalezisko. Oto treść pisma pozostawionego dla przyszłych znalazców "skarbu ukrytego w wieży":

"W miesiącach czerwcu i lipcu 1912 r. została otynkowana na nowo wieża ratusza przez tutejszego mistrza murarskiego Leopolda Wierzejewskiego.

Tarcza zegara została odmalowana przez tutejszego mistrza murarskiego Paula Mildego, a cyfry na zegarze zostały pozłoczone przez tutejszego mistrza kamienierstwa i rzeźbiarza Rudolfa Haupta złotą warstwą (Blattgold).

Dalszą decyzję miejskiego stowarzyszenia w związku z wymienionymi pracami został także pokryty na nowo dach wieży oraz pozłocono główkę wieży z chorągiewką. Pokrycie dachu wieży zostało wykonane przez mistrza dekarzkiego Augusta Altmanna. Stare, czerwone dachówki zostały pokryte przez Towarzystwo Akcyjne "Burza" z Freiwaldau. Złocenia wierzchołka wieży i chorągiewki dokończył rzeźbiarz Haupt. Na wierzchołek wieży została nałożona dwukrotnie najlepsza warstwa złota.

W wierzchołku tym, gdy go zdejmowano, znaleziono blaszaną puszkę. W niej były zawarte:

1. Stara kronika miasta. Zamykała ona już istniejące kroniki rokiem 1811.
2. Wykaz władz publicznych miasta Polkowice (wystawiony 13 września 1872

POLKOWICKI "SKARB"

- przez ekspedycję pocztową - naczelnika Bratscha).
3. Książeczka zawierająca wszystkie depesze wojenne z lat 1870-1871.
 4. Karta pamiątkowa, zatytułowana: Pruska kronika zwycięstwa z 1866 r.
 5. Karta wizytowa mistrza dekarzkiego i wytwórcy piorunochronów Dissro w Polkowicach.
 6. Kawalek pumeksu.



Pudełko to z wymienioną zawartością przy naprawianiu i pozłacaniu wierzchołka wieży zostało ponownie włożone, ale z drugą blaszaną puszką wykonaną przez mistrza blacharskiego Maximiliana Burdajewicza.

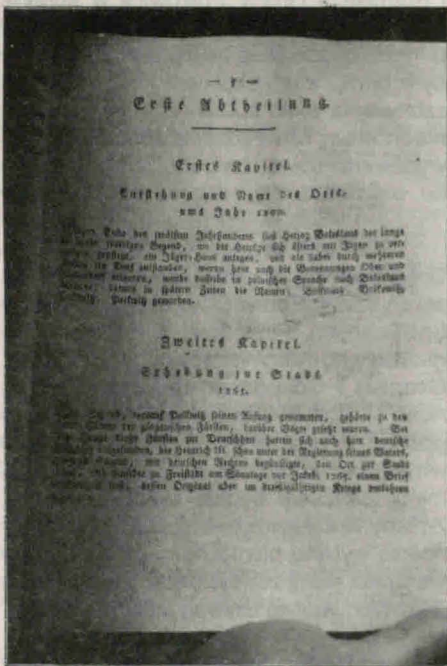
Nowa puszka ma następującą zawartość:

1. Egzemplarz kroniki miasta prowadzonej przez członka tutejszego mieszczaństwa do teraźniejszości (to jest do roku 1911 - przyp. tłum.)
2. Egzemplarz przewodnika po Polkowicach i okolicach, wydany po raz pierwszy w 1912 r.
3. Wykaz władz publicznych miasta Polkowice z dnia 1 lipca 1912 r.

Wierzchołek wieży został ponownie przymocowany w czwartek, 18 lipca 1912 r. na szczycie wieży."

(tłumaczyła Renata Mikołajczuk)





Z treści tego dokumentu wynika, że nie my pierwsi przeżyliśmy radość takiego odkrycia. 78 lat temu już raz dokumenty zostały znalezione, po czym uzupełniono ich zawartość i ponownie ukryto w wieży.

Obecnie chcielibyśmy przekazać zawartość obu puszek specjalistom do zabezpieczenia i naukowego opracowania. Sądzimy, że fotokopie znalezione powinny powrócić do wieży, a oryginały stać się załącznikiem izby regionalnej w mieście.

(wag)



KULTURA

APETYT NA POEZJĘ

O wileczym apetycie na poezję śpiewał przed laty Jonasz Kofta. Poezji niestety wśród nas coraz mniej, tłumy ją ekonomia i polityka, dlatego może tak cenne są inicjatywy takie, jak podejmowana od dwóch lat przez DK "Impresja". "Nim świat odejdzie wpierrw pokochać musi..." to tytuł prezentacji piosenki autorskiej i piosenki śpiewanej. W tym roku koncert zorganizowano 16 listopada. W sympatycznej kameralnej atmosferze słuchacze wysłuchać mogli prezentacji trojga różnych osobowości artystycznych.

Beata Pawełczyk była jedyną biorącą udział w imprezie amatorką. Szkoda, że innym wykonawcom poetyckiej ballady zabrakło chęci lub odwagi do konfrontacji swojego talentu z innymi. Beacie życzymy wytrwałości i radości ze śpiewania. Idź dalej tą drogą, Beato!

Później wysłuchaliśmy dwóch recitali. Cezary Sirokosz obok interpretacji własnych tekstów poetyckich pokazał się także jako sprawny technicznie gitarzysta, który radości z gry na tym instrumencie poszukuje w muzyce hiszpańskiej. Inną wrażliwość prezentuje Robert Mazurski. W śpiewie bardziej ekspresyjny, w tekstach ostry i zaczepny. Mniej w nim liryki, więcej agresji. W sumie recital udany, chociaż obie prezentacje nie do końca zaspokoili apetyt na poezję.

Myślę jednak, że jeżeli publiczność opuszczała salę widowiskową "Impresji" z pewnym niedosytem, to też jest dobre, świadczyć może bowiem o potrzebie tego typu propozycji artystycznych.

W.G.

DZIECI DZIĘKUJĄ

Szanowny Panie Burmistrzu!

W imieniu wychowanków Państwowego Domu Dziecka składamy najserdeczniejsze podziękowania za zorganizowanie dla nas przelotu helikopterem nad naszym miastem. Nikt z nas jeszcze nie latał samolotem, chociaż wszyscy o tym marzyliśmy. W ubiegłym roku uczestniczyliśmy w "Mikołajkach z Wodnikiem", a w tym roku były to "Mikołajki z Lotnikiem". Jesteśmy bardzo wdzięczni za przygotowanie dla nas tak miłej niespodzianki.

Rada Domu:
Dnolek Marzena
Myślińska Agata
Fuławska Izabella
Szłapa Agnieszka
Zięba Beata

Rada Mieszkańców Domu Stażystów

Dnia 90.11.30 odbyła się impreza Andrzejkowa. Było bardzo fajnie. Bardzo mi się tam podobało. Była wspaniała dyskoteka, różne zabawy, nawet był oczekiwany przez nas niecierpliwie "Mikołaj", z którego bardzo byliśmy zadowoleni, zresztą nie

GIEŁDA PIOSENKI TURYSTYCZNEJ

1 grudnia br. w sali Miejskiego Domu Kultury w Lubinie odbyła się impreza dla dzieci ze szkół podstawowych rejonu lubińskiego pod nazwą "Giełda piosenki turystycznej". Organizatorami i fundatorami nagród były MDK i PTTK w Lubinie.

W spotkaniu uczestniczyło 14 zespołów wokalnych i 2 solistki. Polkowice były reprezentowane przez 4 zespoły wokalne: ze Szkoły Podstawowej nr 1 Zespół Piosenki i Ruchu "Nutki" (opiekunka: Danuta Uczyńska, akompaniator: Michał Styczyński), ze Szkoły Podstawowej nr 3 (op. Dorota Spólnik-Luczak) i ze Szkoły Podstawowej nr 4 dwa zespoły (opiekunowie: Teresa Czyż i Robert Królikowski).

Gitary, "przeszkadzajki", stroje turystyczne stwarzałyby atmosferę wspaniałego rajdowego spotkania, gdyby zachowano faktycznie atmosferę giełdy, czyli wymiany wrażeń, doświadczeń, piosenek i wspólnej zabawy. Wprowadzona jednak przez organizatorów atmosfera konkursu (miejsca, nagrody) wpłynęła negatywnie na samopoczucie dzieci. I nic dziwnego, bowiem jednakowo oceniano grupy śpiewające jedynie "dla przyjemności" i te, które wykonywaniem piosenek i doskonaleniem warsztatu głosowego zajmują się na zajęciach pozalekcyjnych. Należy podkreślić, że opiekunami uczestniczących grup byli głównie nauczyciele innych przedmiotów niż muzyka. Jest to wspaniała, ale równocześnie dająca wiele do myślenia sytuacja.

W wyniku konkursu I miejsce zajęły "Nutki" z SP 1 w Polkowicach, II miejsce przypadło równocześnie zespołowi wokalnemu SP 7 i przemiłym maluchom z SP 12 w Lubinie. Przyznano również nagrody indywidualne - dwóm solistkom z SP 3 w Ścinawie oraz kilku opiekunom zespołów, w tym polkowiczanom: Teresie Czyż, Robertowi Królikowskiemu, Michałowi Styczyńskiemu i Danucie Uczyńskiej.

Tak więc z pierwszego spotkania muzycznego na szczelbu rejonowym wróciliśmy "z tarca". W przyszłości jednak, jako potencjalni uczestnicy spotkań z piosenką turystyczną, wolelibyśmy włączyć udział w prawdziwej giełdzie, gdzie zamiast nagród byłyby dyplomy uczestnictwa i słodczyce dla wszystkich. Byłoby to chyba bardziej pożyteczne dla młodych wykonawców i piosenki turystycznej.

Do zaobaczenia na szlaku!

(dan)

tylko z Mikołaja ale również z innych zabaw. Chciałam bardzo gorąco podziękować za ten wspaniały wieczór, który Państwo nam zorganizowali. Jesteśmy wam bardzo wdzięczni.

Ewa Zięba 15 lat

Polkowice 3.12.1990.

Państwo Downar. Załoga sklepu Interprego.

W imieniu wszystkich wychowanków naszego "Skarbka" chcielibyśmy Państwu podziękować za dostarczenie nam dużo witamin w "Cola Cao", dzięki któremu jesteśmy zdrowi. "Cola Cao" spożywamy codziennie, bardzo ono nam smakuje, wszyscy jemy je z apetytem, dodaje nam animuszu. Jeszcze raz dziękujemy Państwu, cieszymy się bardzo, że mamy dużo wspaniałych przyjaciół, którym jesteśmy bardzo wdzięczni za to wszystko co dla nas robią. Bardzo serdecznie dziękujemy.

Dzieci ze "Skarbka"
z Polkowic

SESJE RADY

VI Sesja rady Miejskiej Gminy Polkowice odbyła się na dwóch posiedzeniach - 06.11. i 12.11. Było to wynikiem dużej ilości spraw wniesionych do porządku dziennego. Przewidywał on bowiem aż 27 punktów. Trudno byłoby więc napisać pełne sprawozdanie z przebiegu obrad Rady, dlatego też w niniejszej relacji obszerniej omówione będą wątki najważniejsze.

Z pewnością do takich należały zmiany personalne, spośród nich zaś zmiana na stanowisku przewodniczącego Rady. Dotychczasowy przewodniczący Rady - p. Emilian Stańczyszyn już na poprzednim październikowym posiedzeniu Rady postanowił, iż na najbliższej zwyczajnej sesji zgłosi rezygnację z pełnionej funkcji. Po omówieniu działań Rady w ciągu półrocza poddał swą decyzję pod rozagę radnych, którzy biorąc pod uwagę motywację p. Stańczyszyna (natłok spraw związanych z pełnioną przez niego funkcją dyrektora PGKiM uniemożliwia mu sprawne kierowanie pracą Rady) przyjęli rezygnację stosunkiem głosów 9 za i 1 przeciwko (10 wstrzymujących się).

Na prośbę radnych ogłoszono wówczas krótką przerwę i po wznowieniu obrad zgłoszono kandydatury na stanowisko przewodniczącego Rady: Henryka Krawczyszyna i Mirosława Zagulę. W tajnym głosowaniu stosunkiem głosów 13:7 Rada zdecydowała, że jej przewodniczącym będzie Mirosław Zagula.

W tym miejscu odbiegając od tematu, warto zauważyć, iż obaj rywale są nauczycielami w Zespole Szkół Ogólnokształcących, a obecny burmistrz, do momentu wyboru, był również nauczycielem w tejże szkole. Zespół Szkół okazuje się więc siedliskiem ludzi aktywnych i ambitnych.

Nastąpiła również zmiana na stanowisku v-ce przewodniczącego Rady. Oficjalną rezygnację z tej funkcji (zapowiedzianą już we wrześniu br.) złożył Grzegorz Majewicz. Radni przyjęli zgłoszoną przez niego rezygnację, a nowym v-ce przewodniczącym radni jednogłośnie wybrali, na posiedzeniu w dniu 12.11. Stefana Mikulaka - radnego ze wsi Komorniki.

Dokonano także wyboru czwartego członka zarządu. Rada kierując się przyjętym wcześniej zapisem w statucie, iż spośród czterech członków zarządu, dwóch wybieranych jest z mandatów miejskich

a dwóch z mandatów wiejskich, wybrała nowym członkiem Zarządu Gminy Polkowice radnego ze wsi Żuków - Grzegorza Majewicza.

Na drugim posiedzeniu Rady uzupełniono składy komisji stałych Rady. Poszerzyła się liczba osób biorących udział w pracach Komisji Handlu, Usług i Wytwórczości o Lillę Żelem i Mariana Kulikowskiego (osoba nie będąca radnym). Ustalono pełny skład Komisji Rewizyjnej: przewodniczący Romuald Kowalski, członkowie - Grzegorz Majewicz, Henryk Krawczyszyn i Zdzisław Żukowski. Powołano też nową komisję d/s współpracy z zakładami pracy. Jej przewodniczącym został Emilian Stańczyszyn, a członkami: Mateusz Bogacki, Jerzy Dominiak, Jan Zarzycki. Zmieniono również osobę przewodniczącego Komisji Oświaty, Sportu, Kultury i Spraw Socjalnych. Nowym jej przewodniczącym, w miejsce Mirosława Zagulę, został Henryk Krawczyszyn. kandydatów na członków innych komisji zgłoszono więcej, ale Rada zdecydowała, że kandydaci do pracy w komisjach mogą być przyjęci po zaakceptowaniu przez odpowiednie komisje i po wyrażeniu na następnej sesji osobiście zgody na działalność w komisjach Rady.

Sporo miejsca w obradach Rady zajęły problemy finansowe. Wyjątki dwóch uchwał odnoszących się do finansów gminy publikujemy poniżej: (w załączeniu!) W tym miejscu zaś krótko o pieniądzach dla radnych. Dieta za udział w pracach Rady wynosi w Polkowicach 24 tys. zł (za sesje lub posiedzenia komisji). Zdaniem radnych nie rekompensuje to strat wynikłych z nieobecności w pracy. Zaproponowano więc inny, procentowy (w zależności od najniższego wynagrodzenia lub pensji burmistrza) sposób obliczeń wysokości diet. Przygotowanie odpowiedniego projektu zalecono Komisji Budżetu i Finansów. Zdecydowano się natomiast podnieść zarobki burmistrza, które zgodnie z podjętą decyzją od 1 listopada wynoszą 3,5 mln zł. Dla pełności informacji - przewodniczący Rady otrzymuje ryczałt w wysokości 20% zarobków burmistrza, a członkowie zarządu - 100 tys. zł.

Radni krytycznie natomiast ustosunkowali się do projektu uchwały w sprawie zmiany stawek opłaty za zarządk gruntów, użytkowania i użytkowanie wieczyste. Wg tego projektu opłata miała być podniesiona do 15% ceny gruntu, co zdaniem radnych mogłoby doprowadzić do załamania finansowego prywatnych inwestorów. Wobec tego burmistrz, uznając słuszność argumentów, wycofał ten projekt.

Na VI Sesji Rady zapadły również decyzje o charakterze legislacyjnym. Zatwierdzono porozumienie Kierownika Urzędu Rejonowego w Lubinie i Burmistrza Gminy Polkowice oraz Wojewody Legnickiego

i Burmistrza Gminy Polkowice w sprawie powierzenia określonych spraw. W opinii burmistrza zawarcie takich porozumień nie było łatwe, a ich skutkiem jest możliwość załatwienia wielu spraw (np. rejestracji samochodów, sporządzania aktów urodzeń, wydawania dowodów osobistych) na miejscu, w gminie a nie w rejonie w Lubinie.

Radni przyjęli również Regulamin Organizacyjny Urzędu Gminy, ustalając nowe wydziały: Spraw Obywatelskich, Spraw Społecznych, Finansowo-Budżetowy, Organizacyjno-Administracyjny, Rolnictwa, Geodezji i Gospodarki Gruntami, Działalności i Inicjatyw Gospodarczych oraz Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska. Sam urząd zaś, wg nowego regulaminu, zwać się będzie Urzędem Gminy. Zmiany w nazewnictwie spowodują z pewnością wydatki pieniężne na nowe pieczęcie, toteż radni zdecydowali, że do końca roku 1991 można używać starych pieczęci.

Kolejną "regulaminową" sprawą był regulamin targowiska miejskiego. Po krótkiej dyskusji i ten dokument został zaakceptowany przez Radę.

Jednym z ostatnich dyskutowanych problemów był projekt Statutu Gminy. Dla każdej gminy jest to dokument najważniejszy, ponieważ stanowi on o zasadach pracy samorządu i jego organów. Na tej sesji odbyło się pierwsze czytanie statutu, zgłoszone uwagi skierowano do Komisji Statutowej. Ostateczne przyjęcie (bądź odrzucenie) statutu odbędzie się na sesji grudniowej Rady.

Na zakończenie warto przedstawić jeden z wniosków o zupełnie innym charakterze niż dotychczasowe. Otóż dotyczył on zwołania sesji nadzwyczajnej Rady w okresie przedświątecznym. Radni postanowili, że spotkają się przed świętami, by, jak w wielu polskich rodzinach, złożyć sobie życzenia i choć na chwilę uciec od uciążliwej i żmudnej codzienności w atmosferę rodzinnego spotkania. Jest to warte uwagi, bo zgodna Rada (niekoniecznie jednomyślna) jest gwarantem dobrej przyszłości gminy.

red.

Poniżej drukujemy wyjątki z uchwał rady Miejskiej:

& 1.

Dokonuje się przeniesień kredytów budżetowych w następujący sposób:

Zwiększa się dział - Gospodarka komunalna	450.000.000,-
w tym:	
- ulice, place, mosty	100.000.000,-
- oświetlenie ulic	3.400.000,-

(odsetki za m-c styczeń)

- różna działalność (szalety, cmentarz, wiaty) 346.600.000,-

Dział - Inwestycje i remonty kapitalne 210.000.000,-

w tym:

- inwestycje przedsiębiorstw państwowych (baza PGKiM) 100.000.000,-
(wodociąg w ul. Kopalnianej) 110.000.000,-

& 2.

W związku z postanowieniami określonymi w & 1 niniejszej uchwały zmniejsza się dział:

- Gospodarka komunalna 450.000.000,-
w tym:

jednostki gospodarki komunalnej (wyrównanie rentowności) na 450.000.000,-

- Inwestycje i remonty kapitalne na 210.000.000,-

w tym:

inwestycje jednostek budżetowych (Szkoła Podstawowa Nr 5) 100.000.000,-
(cmentarz komunalny) 110.000.000,-

- Kultura Fizyczna i Sport (zorganizowanie imprezy sportowej na rzecz mieszkańców Polkowic przez T.K.K.F. "Start") 3.000.000,-

- Opieka Społeczna (zorganizowanie podstawowej działalności Ośrodka Pomocy Społecznej) 5.000.000,-

- Inwestycje (budowa w czynnie społecznym świetlicy wiejskiej w Jędrzychowie) 56.000.000,-

Fundusz obrotowy na koniec roku 25.000.000,-

Ponadplanowe przychody i rozchody funduszu miejsko-gminnego.

1: Przychody

w tym:

- świadczenia pieniężne od nieruchomości od jednostek gospodarki uspołecznionej 140.000.000,-

2. Rozchody

w tym:

- Rolnictwo (utrzymanie urządzeń melioracji wodnych) 5.000.000,-

- Gospodarka komunalna:

(wynagrodzenie osób prowadzących targowisko miejskie) 8.000.000,-

(zakup stołów oraz druków ścisłego zarachowania na targowisko miejskie) 7.000.000,-

(dowóz wody pitnej do wsi Guzice) 4.000.000,-

- Gospodarka Mieszkaniowa (zakup sprzętu dla OSP) 2.000.000,-

- Kultura i Sztuka:

(Gazeta Rady Miejskiej w Polkowicach) 10.000.000,-

(remont dachu świetlicy wiejskiej w Kormornikach) 15.000.000,-

DYŻURY RADNYCH

Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym radni mają szczególny obowiązek utrzymywania stałej więzi ze swoim elektoratem. Służyć temu mają przede wszystkim spotkaniem z wyborcami. Statut Gminy Polkowice stanowi, iż radni mają obowiązek co najmniej dwa razy w roku spotykać się z wyborcami. Dodatkowo w naszej gminie Rada starając się jak najlepiej realizować obowiązek utrzymania kontaktu ze społeczeństwem, utworzyła Biuro Interwencji Radnych. We wtorki (jest to dzień przedłużonej pracy Urzędu) od godz. 16.00 do 17.00 radni dyżurują w pok. 209 Urzędu Gminy.

Każdą więc sprawę związaną z pracą organów samorządu i organizacją życia w gminie można w każdy wtorek zgłosić dyżurującemu radnemu. Chętnie pomogą.

red.

FOTOKOLOR

Szybko i solidnie

Poleca: zdjęcia autorskie na oryginalnym papierze AGFA i KODAK oraz czarno-białe.

Obsługuje: uroczystości ślubne (USC - Kościół), rodzinne, chrzty i inne

Wykonuje: obróbka filmów ORWO-AGFA-KODAK-FUJIKONICA oraz czarno-białe

Z. Szczepaniak
ul. Miedziana 6

PGKiM ZAPRASZA

do sklepu Przemysłowo-spożywczego
Oferujemy konkurencyjne ceny!

ul. Wołodzjowskiego
obok Banku Zachodniego

ZNOWU O WODZIE - WODOMIERZE

Proces instalowania wodomierzy w Polkowicach PGKiM rozpoczął początkiem października. Zakończenie prac zaplanowano na koniec tego roku. Wodomierze zakładane są obecnie na wszystkich wpińkach do budynków. Pozwoli to na odejście od dotychczasowego systemu rozliczeń według jednakowej dla wszystkich normy. Lokatorzy będą rozliczani w oparciu o faktyczne zużycie wody.

Niemożliwe byłoby obecnie "wodomierzowanie" wszystkich mieszkań. Podstawowe przyczyny to bardzo wysoki koszt operacji związany z zakupem i instalacją urządzeń pomiarowych, koszt zniszczeń i naprawy wielu urządzonych już mieszkań (kucie płytek, ścian itd.), wysoki koszt eksploatacji takiej masy wodomierzy, co musiałoby się odbić na i tak wysokiej cenie wody.

PGKiM zaproponuje system rozliczeń przyjęty w Jaworze. Można założyć, że przy pomocy jednego wodomierza będzie kontrolowane zużycie wody w najwyższej kilkudziesięciu mieszkaniach. Ilość wody zużytej zostanie podzielona przez ilość mieszkańców i to będzie podstawą do obciążenia każdej rodziny w zależności od ilości osób.

Założenie wodomierzy w mieście pozwoli przez urealnienia opłat za wodę na analizę strat w ściekach wewnątrz i na zewnątrz budynków. Zbyt duże różnice w zużyciu wody przez poszczególne grupy mieszkańców będą sygnałem do kontroli stanu technicznego sieci w budynkach (np. szczelności spłuczek). Różnica ilości wody sprzedanej miastu przez kopalnię i zmierzonej wody zużytej przez mieszkańców wykaże straty w sieciach zewnętrznych, co w chwili obecnej jest niemożliwe. Jeśli takie straty zostaną wykazane, obowiązkiem PGKiM-u będzie odszukać winnego tego stanu rzeczy i obciążenie za przekraczanie dopuszczalnych norm.

Myślę, że opisane zabiegi wpłyną na obciążanie nas, mieszkańców Polkowic, mniejszymi kosztami za zużywaną wodę. Jest to bardzo istotne, szczególnie w związku z najbliższą przyszłością.

Z niepokojem patrzę na spodziewane z początkiem 1991 roku ceny wody. Z informacji publikowanych w prasie wynika, że podstawowe parametry stanowiące między innymi o ocenie wody i ścieków będą wyższe. Amortyzacja ma się zwiększyć ponad trzykrotnie, energia o około 40%. Kopalnie również zapowiadają wzrost ceny wody o 50-60%. Co to może oznaczać przy i tak wysokiej już cenie - łatwo się domyślić.

PGKiM obciąży mieszkańców Polkowic kosztami utrzymania oczyszczalni ścieków, sieci wodociągowych i kanalizacyjnych oraz utrzymaniem niezbędnych służb technicznych i administracyjnych. Przewiduję, że wskaźniki zależne od tej firmy będą w cenie wody w przyszłym roku stanowić od 25 do 33% tego, co zapłacą mieszkańcy miasta.

Z terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lubinie otrzymaliśmy informacje dotyczące badań wody i powietrza. Publikujemy je z nadzieją, że będziemy mogli rozpocząć nimi cykl artykułów o stanie środowiska naturalnego, sposobach badania i zapobiegania dalszej degradacji. Chcielibyśmy, aby artykuły te były pisane przez osoby kompetentne, gdyż nie jest naszym zamiarem dołączanie do grona dyletantów poszukujących łatwej sensacji.

red.

Woda

Miasto Polkowice zaopatrywane jest w wodę z wodociągów zakładowych ZG "Polkowice" i ZG "Rudna". Wyżej wymienione wodociągi objęte są systematycznym nadzorem Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lubinie.

Częstotliwość badań podstawowych (chemicznych i bakteriologicznych) wody z wodociągów sieciowych (wodociągów zakładowych i publicznych) kształtuje się następująco:

- co miesiąc wykonuje się badania wody podawanej do sieci i wody z sieci (6 punktów poboru).
- raz w kwartale wykonuje się badania chemiczne rozszerzone wody surowej i podawanej do sieci.

Badania zawartości ołowiu, cynku, kadmu, arsenu, selenu, rtęci wykonane w wodzie surowej oraz podawanej do sieci z wodociągów zakładowych ZG "Polkowice" i ZG "Rudna" w 1989 i 1990 r. nie wykazują przekroczeń zawartości wymaganych przez Normy Polskie.

Wodociąg ZG "Polkowice" posiada ujęcia wody w rejonie Sobina i Jędrzychowa. Wodociąg zaopatruje w wodę miasto Polkowice, wieś Sobin, Jędrzychów. W trakcie podłączenia są Polkowice Dolne. Na podstawie przeprowadzonych analiz pobranych prób wody z wodociągu. ZG "Polkowice" stwierdza się, że woda pod względem i chemicznym nadaje się do picia

i na potrzeby gospodarcze.

Wodociąg ZG "Rudna" posiada ujęcia wodne w rejonie Moskierzyna i Redkowa. Badania wody z tego wodociągu wykazały dobrą jakość wody pod względem bakteriologicznym, ale wyniki badań chemicznych nie są zadowalające. W wodociągu tym zanotowano przekroczenie manganu w kwietniu, maju, czerwcu i lipcu. Przekroczenie manganu w wodzie utrzymało się w granicach 0,4-0,7 mg/l. przy normie 0,1 mg/l. Poprawa jakości wody nastąpiła już w sierpniu, wrześniu i październiku.

Na terenie gminy Polkowice nadzorem sanitarnym objęte są wodociągi lokalne podlegające pod PGR-y, tj.

- Kazimierzowo - zawartość żelaza wynosi 1,0 mg/l (norma 0,5 mg/l)
- Komorniki - zawartość żelaza 1,2 mg/l, zawartość manganu 0,2 mg/l (norma 0,1 mg/l)
- Moskierzyn - woda pod względem bakteriologicznym i chemicznym dobra, Trzebcz - woda pod względem chemicznym i bakteriologicznym dobra,
- Tarnówek - woda pod względem chemicznym i bakteriologicznym odpowiada normom sanitarnym.

W 1986 r. przeprowadzono wybiórcze badanie wody ze studni przydomowych zlokalizowanych na terenie gminy w miejscowościach:

- Trzebcz - przebadano 16 studni (14 posiadało złą bakteriologię 1 - złą chemię)
- Żuków - przebadano 16 studni (16 posiadało złą bakteriologię, 1 - chemię)
- Moskorzyn - przebadano 19 studni (12 posiadało złą bakteriologię, 2 - złą chemię)
- Komorniki - przebadano 21 studni (17 posiadało złą bakteriologię, 2 złą chemię)
- Guzice przebadano 15 studni (13 posiadało złą bakteriologię, 1 - złą chemię)

Na podstawie w/w wyników stwierdzić należy, że w około 80 % jakość wody w studniach przydomowych nie odpowiada wymogom normy.

Na złą jakość wody pod względem bakteriologicznym ma wpływ nieodpowiednia gospodarka ściekowa na terenie wsi, jak również fakt, że studnie są płytkie, w złym stanie technicznym, często zlikalizowane są w pobliżu źródeł zanieczyszczenia (ustępy, gnojowniki.)

W roku 1990 przeprowadzono badania wody ze studni przydomowych we wsi Guzice. Przebadano 11 studni - w tym tylko 3 miały dobrą wodę pod względem chemicznym i bakteriologicznym.

Powietrze

Na terenie podległym kontroli Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lubinie pracownicy Sanitarnej Ochrony Powietrza Atmosferycznego wykonują następujące badania:

Polkowice - miasto: opad pyłu, pył zawieszony, dwutlenek siarki.

Na terenie gminy wykonuje się badania opadu pyłu w Biedrzychowcie, Lubińskim Lesie, Ogrodziskach, Sobinie, Suchej Górnej, Trzebczu, Żelaznym Moście, Żukowie.

Wyniki badań:

I. Zanieczyszczenie pyłowe

1. Opad pyłu. Opad pyłu wykonuje się metodą sendymitacyjną.

Zarówno w mieście jak i w gminie na żadnym stanowisku pomiarowym nie zanotowano przekroczeń normy tj. 40 ton/km²/m-c. Wysokość opadu pyłu w poszczególnych miesiącach była nieco wyższa niż w roku ubiegłym

2. Pył zawieszony. Pył zawieszony badany jest metodą aspiracyjną - średniodobową. Badanie tego zanieczyszczenia wprowadzono w 1990 roku. W pierwszym półroczu zanotowano 8 przekroczeń normy dopuszczalnej. Przekroczenia te wystąpiły w okresie grzewczym.

II. Zanieczyszczenia gazowe

1. Dwutlenek siarki. Dwutlenek siarki jest badany metodą aspiracyjną - średniodobową. Nie zanotowano przekroczeń normy, niemniej otrzymywane stężenia są wysokie i należy oczekiwać, że normy średnioroczne zostaną przekroczone.

Terenowa Stacja
Sanitarnej-Epidemiologicznej
w Lubinie

STOWARZYSZENIE NA RZECZ ROZWOJU GMINY POLKOWICE

16 października 1990 r. odbyło się spotkanie założycielskie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Gminy Polkowice.

Na liście członków założycieli znaleźli się :

1. Emilia Stańczyszyn
2. Włodzimierz Olszewski
3. Tadeusz Matuszak
4. Grażyna Budo
5. Wiesława Rucińska
6. Danuta Jurak
7. Jerzy Piekarski
8. Wojciech Fenrich
9. Jerzy Dominiak
0. Krystyna Stańska
1. Henryk Krawczyzsyn
2. Piotr Serafin
3. Dariusz Hac
4. Przemysław Walczak
5. Mirosław Zaguła
6. Danuta Krawiec

17. Maria Kasperczyk
18. Julian Jarząbek
19. Jan Bytniewski
20. Waldemar Gajaszek
21. Jan Mariuszyc

Do stowarzyszenia w charakterze członków wspierających przystąpiły okoliczne zakłady pracy.

Nadrzędnym celem Stowarzyszenia będzie zmiana struktury gospodarczej i społecznej gminy. Konieczne jest uniezależnienie losów gminy i jej mieszkańców od infrastruktury górniczo-hutniczej poprzez rozwój małych i średnich przedsiębiorstw. Drobne i średnie firmy są zwykle mocno związane z miastem. Walczą wytrwale w czasie ekonomicznych kryzysów, reagują bardziej elastycznie na zmiany warunków rynkowych. Te małe i średnie firmy są jedyną szansą na stworzenie nowych miejsc pracy. Wielkie firmy (np. KGHM) w normalnej gospodarce rynkowej zatrudnienie będą redukować.

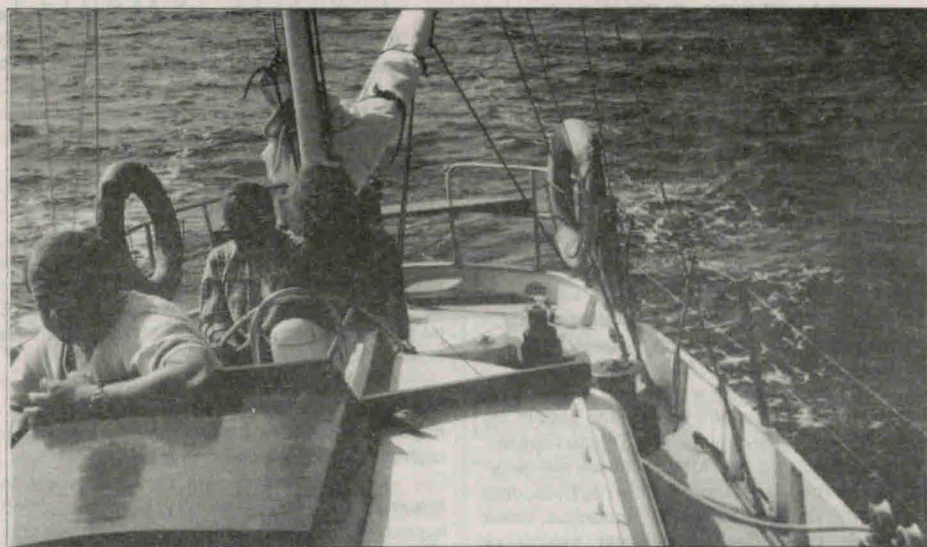
Dobrze prosperujące małe i średnie przedsiębiorstwa prywatne tzw. klasy średniej, która biorąc na siebie ciężar odpowiedzialności

za losy gminy, będą stabilizowały sytuację społeczną. Aby te cele osiągnąć, Stowarzyszenie działać będzie na rzecz stworzenia warunków rozwoju przedsiębiorczości. Wspierać będzie finansowo i organizacyjnie działania zmierzające do przygotowania odpowiedniej infrastruktury technicznej (sieci dróg, energii, komunikacji, skutecznego usuwania odpadów) i ekonomicznej (banki, przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, biura konsultingowe, które początkującym przedsiębiorcom pomogą założyć firmę) oraz do zapewnienia dobrej jakości życia (kultura, sport, szkoły, mieszkania, służba zdrowia).

Stowarzyszenie liczy w szczególności na finansowe wsparcie okolicznych przemysłowych potentatów.

Wszystkich, którym bliskie są nakreślone tu cele Stowarzyszenia, zapraszamy do osobistego w nim zaangażowania się. Tymczasowe biuro Stowarzyszenia mieści się w Ratuszu w pokoju nr 205, tel. 45-17-23.

J.Law



Wraz z pierwszym śniegiem nasza minie ochota wspomnienia ostatnich wakacji. Rejs jachtem żaglowym na Borholm, Christianso, do Kopenhagi i Kilonii. Jak do tego doszło?

W czerwcu 1989 roku ośmiu żeglarzy z kombinackiego Jacht Klubu "Chalkos" wybrało się wspólnie na szkoleniowy rejs z Centralnego Ośrodka Żeglarstwa w Trzebieży. Inicjatorem przedsięwzięcia był, jak zwykle w sprawach morskich, Irek, szef sekcji morskiej w Klubie. Na "Inie", noszącej 80 m² żagla Jotee, wyszliśmy w morze pod wodzą Zbyszka, jachtowego kapitana żeglugi bałtyckiej. Chyba spodobał się mu, bo w drodze powrotnej zaproponował wspólny rejs do Finlandii. Tak zaczął się wielomiesięczny okres rozmów, planów i przygotowań do rejsu.

Rozpoczął się rok 1990 i zmiany wokół nas oraz zmiany w zakładach, w których pracowaliśmy. W końcu okazało się, że Finlandia, wymagająca przynajmniej miesięcznych urlopów, staje się coraz bardziej nierealna. Mało który z nas mógłby sobie na to pozwolić. Wtedy zrodziła się nowa koncepcja. Czarterujemy z Trzebieży jacht na cały miesiąc i organizujemy dwa rejsy - dłuższy i krótszy.

Młyn organizacyjny ruszył na dobre. Każdy miał jakąś działkę do przygotowania. Irek i będący z nim w ciągłym kontakcie Leszek przestali mieć życie osobiste. Janusz podjął się załatwienia wszystkich spraw paszportowo-wizowych. Kilkakrotnie następowały zmiany w załogach. Miały być przecież dwa rejsy, musiały być zatem dwie załogi, a każda powinna mieć jeszcze rezerwę. W końcu koło kwietnia składy się ustaliły, podania o wize zostały napisane, pertraktacje z Trzebieżą dobiegły końca. Wszystko stawało się coraz konkretniejsze. Zenka z Andrzejem mieli zająć się żywnością. Irek, nasz pierwszy oficer, kompletował mapy i zaznajamiał się z locją akwenów, po których mieliśmy żeglować. Mnie jak na złość mocne skręcenie nogi i unieruchomienie jej w gipsie na pewien czas wyłączyło z obiegu. Wskoczyłem pod koniec, pomagając Zence w sprawach apropozycyjnych.

W ostatnich dniach czerwca mieliśmy już wszystko: kapitana, oficerów, załogę, jacht, żywność, radość z życia i chęć żeglowania. Brakowało nam tylko drobnostki - duńskich i cerefenowskich wiz. Czy nawalił kurier z biura pośrednictwa paszportowego, czy też ambasady okazały się nie dość operatywne, było jednak niezaprzeczalnym faktem, że na dwa dni przed planowanym terminem opuszczania Trzebieży pozbawieni byliśmy najważniejszych dokumentów. Czekać jednak nie mogliśmy. Od

2 lipca licznik odmierzący dni czarteru nieubłagalnie ruszał. Trzeba było zaczynać rejs. Leszek, który nawet w najgorszych chwilach zawsze zachowywał humor i zaraźliwą dawkę optymizmu, twierdził, że Dziwnów i Kołobrzeg to też piękne porty i właściwie marzeniem jego życia jest, aby je ujrzeć od strony morza. Łaknący jednak zagranicznych wrażeń Janusz wsiadł w samochód i pojechał do Warszawy osobiście ratować sytuację. My po zapakowaniu całego jedzenia, sztormiaków (które bardzo miały się przydać), aparatów fotograficznych i innych drobiazgów jak kurtki, ocieplacze narciarskie, kilka par butów, czapki, rękawice, wełniane sza-

laka przyjąć marszrutę, czy ryzykować wejście na Borholm bez wiz? Trzeba przyznać, że dopiero dwie opróżnione butelki wódki pozwoliły nam podjąć konkretną decyzję. Płyniemy na Borholm do Nexo. Ja i Irek byliśmy tam przed rokiem i sądzimy, że możemy zagwarantować, iż zostaniemy przyjęci. 4 lipca w południe zdejmujemy cumy z polerów, salutujemy banderę w porcie i opuszczamy Trzebież. Szkoda, że aż z dwudniowym opóźnieniem.

Już na Zalewie Szczecińskim okazuje się, że obawy o lipcowe wyże, które może nie dadzą nam porządnego wiatru, okazują się plonne. Na Zalewie szóstka, krótka, jak zawsze na tym akwenie, fala i zimno. To dopiero początek, a nas od razu pogoda bierze ostro do galopu. Przed wejściem do Kanalu Piastowskiego niektórzy robią się bladzi i upewniają się, z której strony jest burta zawietrzna. Każdy przecieży wie, że ryzykać trzeba na zawietrzną. Przepraszam szanownych czytelników za to cokolwiek nieprzyzwoite słowo, ale owa czynność fizjologiczna wśród żeglarzy jest czymś tak zwykłym i nicodzącym, że już dawno przestała nas razić wraz ze słowem. Złośliwi twierdzą, że wymiotuje tylko kapitan, reszta ryzyga.

W Kanale na szczęście uspakają się. Na szczęście, bo gwarantuje nam to, że ci, którzy płyną na morze po raz pierwszy nie opuszczą jachtu w Świnoujściu. Podchodzimy do nabrzeża przy GPK-u (graniczny punkt kontroli) i przez blisko dwie godziny czekamy w ulewnym deszczu na odprawę celną. W końcu pojawiają się celnicy, którzy niczego nie przeszukują, tylko wypytują o pieniądze i narkotyki. Każdy z nas wzrusza w duchu ramionami i również w duchu puka się po głowie, ale grzecznie odpowiadamy. Panowie zresztą są dość sympaty-

NA FALI I POD WIATR (1)

liki (dość Gajaszek! skończ tę wylizankę, nie piszesz przecież poradnika młodego żeglarza) wsiedliśmy także w samochody i pojechaliśmy do Trzebieży przygotować jacht i czekać na Janusza. 2 lipca 1990r. na kei portu jachtowego COŻ w Trzebieży stała prawie cała załoga jachtu SY "Rega", dwumasztowego, dziewięcioosobowego jola o długości 13,5 m po pokładzie, 80 m² typowego ozagłowania. Zbyszek - kapitan ze Szczecina, Majka, Irek, Andrzej i Leszek - lubinianie, Zenia i Tolo z Głogowa i ja - polkowiczanie. Brakowało tylko Janusza.

Pojednym dniu żywność i bagaże były zaszałowane, po dwóch wszystkie usterki usunięte i jacht gotowy do wypłynięcia, po trzech dniach przybył Janusz. Bez wiz. Co zrobić,

czni. W drodze powrotnej skonkludujemy, że warto było tyle na nich czekać, biorąc pod uwagę, że będą jedynymi celnikami, których uda nam się podczas tego rejsu zobaczyć. Duńczycy i Niemcy wcale nie będą ciekawi zawartości naszego "okrętu". Kończy się odprawa i późnym popołudniem mijamy główki Świnoujścia. Deszcz przestaje padać, ale od razu zrywa się mocny wiatr. Oficer wachtowy w dzienniku zapisuje 5-6 B. Płyniemy bajdewindem (czyli ostro pod wiatr), mocno chłapie, przechodzą gwałtowne burze z deszczem. Ja stoję za sterem i cięszę się, że układ wacht pozwolił mi rozpocząć ten rejs.

(cdn)

Waldemar Gajaszek



POZA PRAWEM

8 listopada nieznany sprawca włamał się do komory górniczej w chodniku WA-249 w rejonie szybu Rudna Północna. Po wylamaniu kłódki sprawca skradł narzędzia oraz części maszyn górniczych o wartości ok. 8 mln zł.

11 listopada z mieszkania przy ul. Ratowników 6/2 nieznany sprawca skradł grzejnik olejowy o wartości 360 tys. zł.

17 listopada pan R.W. zgłosił w komisariacie, że 15 listopada o godz. 21.30 został zaczepiony na ulicy Górników przez nieznaną mężczyznę. Został pobity, a następnie przeszukano mu odzież. Poszkodowanemu udano się zbiec. Posiadał przy sobie 5 mln zł.

18 listopada o godz. 16.55 na drodze nr 3 na wysokości Kazimierzowa kierujący samochodem Fiat 126p H.S. potrącił idącego środkiem jezdni, będącego w stanie nietrzeźwym J.F., w wyniku czego J.F. odniósł ciężkie obrażenia ciała. Samochód uszkodzony został na około 2 mln zł.

W nocy z 17 na 18 listopada w miejscowości D. obywatelka M.B. poroniła 7 miesięczny płód płci męskiej, który następnie ukryła przed rodziną w szafie. Płód zabezpieczono celem przeprowadzenia sekcji.

19 listopada o godz. 5.30 patrol Policji ujawnił wybite szyby w kiosku "Ruch" przy ul. Kominka. Ustalono, że nieznany sprawca skradł skarpety, pończochy, gazety i książki o ogólnej wartości 65700 zł na szkodę RSW.

20 listopada o godz. 22.00 w parku na terenie Polkowic nieznany sprawca usiłował zgwałcić wracającą z pracy kobietę, lecz zamierzony skutek nie osiągnął na skutek aktywnej obrony napadniętej.

W nocy z 22 na 23 listopada nieznany sprawca włamał się do magazynu stali i materiałów budowlanych ZG "Rudna", skąd skradł suwmiarki, radio "Giewont", taśmę mierniczą i dwie ocieplane kurtki o łącznej wartości 376 tys. zł.

23 listopada Sędzia Sądu Rejonowego zastosował umieszczenie w schronisku dla nieletnich:

1. J.K. rocznik 1976
2. I.K. rocznik 1976

za to, że w nocy z 20 na 21 listopada dokonali włamania do mieszkania M.S., z którego skradli odtwarzacz "Walkman", kasety i inne przedmioty o łącznej wartości ok. 1,5 mln zł.

Nieletnim inkryminuje się dokonanie nie mniej niż 25 czynów przestępczych na

JAK ZABŁOCKI NA MYDLE...

- rozmowa z Krzysztofem Korsakiem, kierownikiem sklepu "Keny"

Panie Krzysztofie, zajął się Pan handlem, przychodząc doń z zupełnie innych rejonów działalności. Od podstaw musiał Pan poznawać wszystkie problemy. Rozpoczął Pan jeszcze, nazwijmy to, za starej władzy. Funkcjonuje Pan zatem jako handlowiec na styku poprzedniej epoki i tej nowej, która miała wnieść tyle ułatwień. Czy rzeczywiście?

Zaczynałem w czerwcu 1989 roku. Muszę przyznać, że WPHW, którego stałem się agentem, stworzyło optymalne dla startu warunki, chociaż, oczywiście, okres ówczesny nie sprzyjał tego typu działalności. Całe wyposażenie sklepu otrzymałem od WPHW, natomiast towar musiałem załatwić sam. Początki zresztą są zawsze bardzo ciężkie, uważam jednak, że warto było zaryzykować. Porównując jednak sytuację z roku ubiegłego z chwilą obecną, przeżywam kolosalne rozczarowanie. Miało być wiele ułatwień, wiele ulg, a okazuje się, że jest odwrotnie. Mnożą się przeszkody, które trzeba pokonywać z dużym trudem, przeszkody, których nie powinno być. Nie rozumiem skąd się wziął podział na tych, którzy zaczęli w ubiegłym roku i tych, którzy zaczynają teraz. Kto to wymyślił? Stwarza to niepotrzebny problem zdraźnień między ludźmi, którzy pracują w jednym miejscu i w jednej praktycznie branży - w handlu.

Jakie kłopoty wynikają z istnienia tego podziału?

Przede wszystkim istnieje duża dysproporcja w odpłatności za lokale. Nie rozumiem, dlaczego ktoś, kto pracował w handlu obwoźnym i przeszedł do handlu stałego - a takie przypadki są w mieście - ma mieć z tego tytułu ulgi. My również ryzykowaliśmy własnym kapitałem, także poświęciliśmy własny czas i energię.

Ponadto uważam, że jeżeli wprowadza się nową stawkę czynszu, to powinno się kierować nie kryterium, kto i kiedy zaczynał, tylko jakim dysponuje detałem. Należałoby również oceniać standard czy jakość lokalu przy ustalaniu stawki czynszu. Uważam, że mój lokal absolutnie nie spełnia warunków handlowych.

To rozróżnienie handlowców na lepszych "nowych" i gorszych "starych" zostało wprowadzone na szczeblu gminy?

Tak, chociaż nie wiem, jak to wygląda w innych miastach i gminach. Sądzę jednak, że niepotrzebnie wprowadza to mimowolną niechęć do siebie. Są różnice rzędu 10-15 tys. zł za m² na niekorzyść "starych".

Czy jednak powodem wprowadzenia tych różnic nie jest próba stymulowania rozwoju branż, które bez takich ułatwień mogłyby zniknąć w mieście?

Tak. W taki właśnie sposób jest to argumentowane. Preferencje w postaci niższych czynszów mają zachęcać do zajmowania się tymi najmniej dochodowymi lub niezbędnymi miastu branżami. Lecz mimo to, te różnice są duże, bo na przykład sklep rybny ma 15 tys., a "Interpregro" 35 tys. za m². Nas to stawia w niekorzystnej sytuacji, bo handlowcy, którzy dopiero zaczynają, oprócz niższych czynszów mają jeszcze ulgi podatkowe, których my nie mieliśmy. Myślę, że mój mały sklepik wypełni jakąś lukę, która była w polkowickim handlu. Tego nikt nie bierze pod uwagę, patrzy się tylko, jakie ja zyski czerpię... Ale jakim kosztem?

Okazuje się zatem, że doświadczenie handlowców z pewnym stażem, może nawet nie z powodu złej woli, stało się jednak ujemnym obciążeniem, zamiast być atutem.

Tak to można generalnie ująć.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Waldemar Gajaszek

Zakłady Górnicze "Polkowice" w Polkowicach informują, że posiadają do sprzedaży żużel pokotłowy pochodzący z Elektrociepłowni.

Żużel jest kruszony i płukany.

Dla wszystkich odbiorców w okresie od dnia 1990-12-01 do dnia 1991-01-31 sezonowo obniżamy cenę żużla

z 5.000 zł/Mg na 3.000 zł/Mg.

Odbiór własnym transportem. Sprzedaż w godzinach od 7.00 do 13.00 we wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem sobót i niedziel.

KŁOPOTY ŻŁOTEGO WIEKU

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów zrzesza członków z terenu miasta i gminy Polkowice. Obecnie liczy 1959 osób na około 3000 będących emerytami i rencistami oraz inwalidami na terenie całej gminy. Jak widać z powyższego, nie wszyscy z nich są naszymi członkami - z wielu względów. Postaram się o niektórych przyczynach powiedzieć. Nie wszyscy emeryci i inwalidzi wiedzą o nas i naszym Związku. Sądzę, że jesteśmy mało atrakcyjni, bo bardzo ubodzy finansowo, o czym wszyscy wiedzą i nie bardzo się do nas garną. Nasza roczna składka wynosi tyle, co w zakładach pracy składka miesięczna. Mimo to w dzisiejszym kryzysowym okresie jest i tak bardzo wysoka dla wielu ludzi. Nasze działanie jest namiastką tego, czego od nas oczekują wszyscy starsi ludzie. My sami pragnęlibyśmy o wiele więcej.

Pomieszczenie, w którym działamy, świadczy już o naszym ubóstwie, lecz nawet tego nie jesteśmy w stanie opłacać. Dlatego też ubiegamy się o wsparcie i pomoc u burmistrza oraz całej Rady Miejskiej. Nie mamy telefonu oraz podstawowych urządzeń sanitarnych, korzystamy z uprzejmości pracowników biblioteki lub kolegów z ZIIP, za co serdecznie pragniemy podziękować. Są to przemili ludzie, którzy nas, sądzę, rozumieją i w duchu współczują.

Alc to nie jest najważniejszy problem, jaki nas nurtuje od momentu przeniesienia Związku z Lubina. Jak wynika z dokumentów, już poprzedni koledzy się z tym poważnie borykali i prowadzili walkę. Ja natomiast od dziesięciu lat próbuję otrzymać od władz administracyjnych pomieszczenie dla Klubu Dniowego Pobytu dla wszystkich emerytów, rencistów i inwalidów, ale, jak dotąd, bez żadnego skutku widocznego dla zainteresowanych. Wszyscy mówią, że są ważniejsze problemy do rozwiązania oraz że brak pomieszczeń na nascel, sądzę - bardzo ważny.

Pragnę ponownie zaapelować na łamach naszej gazety do władz administracyjnych i gospodarczych naszego bogatego regionu, aby poważnie potraktowali tak ważny dla wielu ludzi problem. Przecież renciści i emeryci to pracownicy wielu zakładów, którzy bardzo ciężko pracowali, a teraz pragną godnego wypoczynku.

W bardzo trudnym okresie, jaki obecnie przeżywamy, gdzie wielu emerytów i inwalidów nie stać na gazetę, opłacenie bardzo starego telewizora lub radiodbiornika, potrzebne jest pomieszczenie, gdzie będą się mogli spotkać przy filiżance kawy lub herbaty. Będą mogli schować się przed deszczem lub śniegiem i porozmawiać ze starymi kolegami z pracy.

Co ja będę Panu, redaktorze, o tym dużo opowiadać. Jest Pan mieszkańcem naszego miasta i codziennie spotyka naszych ludzi przesiadujących w mini parku, jeżeli jest sprzyjająca po temu pogoda. Czy Pan wie, że w obecnym roku nie mogliśmy zorganizować "Dnia Jubilatów", to jest spotkania ludzi, którzy w bieżącym roku ukończyli 65, 70, 75, 80 i więcej lat. Robiliśmy to każdego roku w kinie, wyświetlając film czy organizując występ jakiegoś zespołu oraz dawaliśmy tzw. kieszonkowe lub fundowaliśmy wspólny obiad. Były to bardzo mile i niezapomniane spotkania. W tym roku nie mieliśmy pomieszczenia, ponieważ kino jest nieczynne i brak jest środków finansowych. Jak wszystkim wiadomo, utrzymujemy się ze składek członków i dobrowolnych wpłat naszych członków wspierających. Należą do nich zakłady pracy, rzemieślnicy, handlowcy. Dzięki tym ofiarodawcom mogliśmy odwiedzić w domach naszych Jubilatów i przekazać, oprócz życzeń, drobne kieszonkowe. Były to niezapomniane przeżycia, które nie sposób opisać. Chciałabym Pana prosić o umieszczenie w gazecie podziękowań dla naszych ofiarodawców.

W imieniu całego Zarządu Związku oraz w moim własnym chciałabym złożyć życzenia świąteczne i noworoczne. Życzę wszystkim ludziom starszym dużo zdrowia i spokoju ducha. Natomiast władzom administracyjno - gospodarczym naszego regionu życzę także, aby pomyślały o nas w okresie tak sprzyjającym do refleksji, jakim jest okres świąteczny i aby zastanowiły się, jak szybko upływa życie. Koleżankom i kolegom, którzy nam pomagają serdecznie dziękujemy za współpracę.

Maria Rubiś

Zarząd Oddziału Miejsko - Gminnego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów składa podziękowanie zakładowi, instytucjom oraz rzemieślnikom i handlowcom wspierającym finansowo naszą działalność:

1. Urząd Miasta i Gminy Polkowice
2. NSZZ "Solidarność" ZG "Rudna"
3. Zakłady Górnicze "Rudna"
4. Związki Zawodowe Pracowników ZG "Rudna"
5. Związki Zawodowe Pracowników Zakładów Budowy Kopalń
6. Zakład Produkcyjno - Handlowy "ZAKMAT"
7. Spółdzielnia Mieszkaniowa "Cuprum" Polkowice
8. Bank Spółdzielczy Polkowice
9. Zakłady Górnicze "Polkowice"
10. Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" Polkowice
11. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
12. Hutnicze przedsiębiorstwo Usługowo -

- Produkcyjne "Hutmar"
13. Awlaszewicz Zbigniew
 14. Bagińska Bożena
 15. Bąk Teresa
 16. Burchardt Krystyna
 17. Chmiel Barbara
 18. Chojnacka Danuta
 19. Horbas Jadwiga
 20. Jarząbek Julian
 21. Kokotowski Ryszard
 22. Świerżawa Barbara
 23. Kurowska Rozalia
 24. Latos Anna
 25. Mysuna Monika
 26. Michalski Bolesław
 27. Ostrowska Alina
 28. Piekarczyk Józefa
 29. Pludowska Maria
 30. Stala Stefan
 31. Światłowska Janina
 32. Sopiółko Bogumiła
 33. Urbańska Eucja
 34. Walicka Krystyna
 35. Wawrzyniak Ewelina

Z archiwum

"MISS POLONII KANADYJSKIEJ W POLKOWICACH"

Oczy wszystkich uczestników balu w polkowickiej "Jurzence" zwrócone były na młodą dziewczynę ubraną w długą błękitną suknię z przewieszoną przez ramię szarfą i koroną na głowie. nierzalając okazała się Stella Jamróg, uznana przez kanadyjską Polonię za najpiękniejszą Polkę roku 1968.

W nagrodę Polskie Linie Oceaniczne ufundowały jej bezpłatny przejazd "Batorym" do starego kraju, gdzie wraz z rodzicami przebywać będzie przez dwa miesiące. W Polkowicach Miss Polonii kanadyjskiej spędza wakacje u rodziny.

Panna Stella skończyła 16 lat, mieszka w Windsor i jest uczennicą średniej szkoły medycznej. Zawód ten zresztą bardzo jej się podoba i zamierza w przyszłości pójść na studia medyczne. Lubi tańczyć i chwali taneczne umiejętności chłopców z Polkowic. Jest bardzo wzruszoną polską gościnnością spotykaną na każdym kroku."

Bardzo chcielibyśmy poznać dalsze losy ślicznej Polki z Kanady. Czy ktoś mógłby zaspokoić naszą (zdrową przecież - bo męską) redakcyjną ciekawość. A swoją drogą, czy w Polkowicach brak pięknych dziewcząt? Może by tak u nas zorganizować konkurs piękności, zwyciężczynię zaś wysłać na podbój Kanady?!

Na oddźwięk w obu sprawach czekamy w redakcji.

red.

(Przedrukowany artykuł z 1968 r. zacierpnęliśmy z prywatnego archiwum p. Ozgi)

SPORT

TENIS STOŁOWY

Tenisści stołowi "Górnika Polkowice" rozegrali dwa kolejne mecze w rozgrywkach III ligi, uzyskując następujące wyniki:

Konfeks Legnica - Górnik 11:7

S.Słowiński - 3 pkt

G.Słowiński - 2 pkt

J.Raczyński - 2 pkt

Wicher Zbąszyń - Górnik 11:7

S.Słowiński - 4,5 pkt

G.Słowiński - 3,5 pkt

J.Raczyński - 2,5 pkt

P.Nowak - 0,5 pkt

BARBÓRKOWY PING-PONG

W dniu 24.11. w sali ZSO odbył się Barbórkowy Turniej Tenisa Stołowego. Na starcie stanęło 30 zawodników w trzech kategoriach.

W kategorii do lat 40 zwyciężył M.Leligdowicz

przed M.Nalińskim oraz M.Czyżowskim.

Wśród old boyów triumfował M.Banach, drugi był

J.Stąpczak, a trzeci T.Gwiazda.

W kategorii otwartej wygrał S.Słowiński przed

J.Raczyńskim, trzeci był M.Czyżowski, a czwarty

M.Szeliga.

Zawody były organizowane i sponsorowane

przez NSZZ ZG "Polkowice".

SZKOLNY TURNIEJ PIŁKARSKI

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada zorganizowany został turniej piłki nożnej szkół podstawowych. W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 4 zjawili się 8 drużyn ze wszystkich polkowickich szkół. Drużyny rozstawiono w dwóch grupach w których rozgrywano mecze systemem "każdy z każdym". W wyniku gier grupowych wyłoniono finalistów.

W meczu o pierwsze miejsce i puchar przewodniczącego NSZZ "Solidarność" ZG "Polkowice" reprezentacja SP 4 pokonała drużynę SP 3 w stosunku 1:0. W meczu o trzecie miejsce SP 1 zwyciężyła SP 2.

Na zakończenie turnieju wręczono nagrody. Zwycięska drużyna otrzymała puchar i dyplom, a pozostałym szkołom wręczono po jednej piłce nożnej i dyplomy. Szkoda tylko, że zwycięzcy także nie otrzymali piłki, która bardzo by się w szkole przydała, a zasobność kieszeni oświaty nie pozwala na jej zakup.

NOWE WŁADZE W "GÓRNIKU"

8 listopada w sali klubu "Impresja" odbyło się walne nadzwyczajne zebranie sprawozdawczo-wyborcze MZKS Górnik Polkowice. Dyskutowano na nim o nurtujących obecnie wszystkie sekcje sportowe problemach. Żywa dyskusja sympatyków i przeciwników polkowickiego sportu trwała aż do późnych godzin wieczornych, nie przynosząc niestety żadnych, przynajmniej na razie, rozwiązań.

Na zebraniu wybrane zostały nowe władze klubu. Prezesem został mgr inż. Jan Zarzycki, v-ce prezesem d/s organizacji, finansów i zarządzania mgr Jerzy Nowak, prezesem d/s piłki nożnej - mgr inż. Zbigniew Nólko, prezesem d/s tenisa stołowego - mgr Włodzimierz Olszewski, prezesem d/s kolarstwa - inż. Zdzisław Żukowski.



OGNIŠKO TKKF "START" INFORMUJE

W poprzednim numerze "Gazety Polkowickiej" pisałem, że nasze ognisko powołało do życia dwie nowe sekcje: AEROBIC oraz TAE-KWON-DO. Dzisiaj z przyjemnością możemy poinformować, że trafiliśmy w dziesiątkę. Sekcje te od momentu rozpoczęcia działalności cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem.

Sekcja aerobiku liczy już obecnie ponad 120 osób, które ćwiczą w dwóch grupach. Grupa dziewcząt liczy około 50 członkiń, natomiast grupa pań liczy około 70 ćwiczących. Instruktorką prowadzącą tę sekcję jest Aneta Ziarnowska. Sekcja Tae-kwon-do liczy około 60 chłopców w wieku od 14 do 20 lat. Instruktorem sekcji jest Andrzej Dyrba.

Informujemy wszystkich zainteresowanych, że nadal przyjmowane są zapisy do wyżej wymienionych sekcji. Zapisywać się można w czasie treningów:

AEROBIC - we wtorki, środy i czwartki od godz. 17.00,

TAE-KWON-DO - w środy od godz. 18.00, w piątki o godz. 17.00

Zajęcia odbywają się w sali sportowej Szkoły

Podstawowej nr 2 w Polkowicach.

Ponadto informujemy, że nadal trwają zapisy do pozostałych sekcji:

KARATE - zajęcia codziennie w godzinach od 18.00 do 20.00,

JU-JITSU - poniedziałek, środy i piątki w godzinach od 16.00 do 18.00.

Zajęcia tych sekcji odbywają się w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 4 w Polkowicach.

2 grudnia 6-osobowa grupa klubu biegacza z naszego ogniska startowała w V Biegu Barbórkowym na dystansie 10 km w Lubinie. W kategorii wiekowej od 40 do 49 lat zwyciężył Leszek Kołodziejczyk - TKKF "Start". W klasyfikacji zawodników zatrudnionych w KGHM nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca: II - Janusz Kurzeja, IV - Adam Dzyzga.

Następny start członków klubu biegacza nastąpi w Biegu Sylwestrowym na 10 km w Trzebnicy. Wszystkich, którym bliskie jest hasło Tomasa i Hopyera "Biegaj razem z nami", zapraszamy do wspólnych treningów i startów w przyszłości.

Wszystkie informacje dotyczące działalności Ogniska TKKF "Start" można uzyskać pod numerem telefonu 45-00-78.

Czesław Witkowski





RZUT ZA 3 PUNKTY

Od kilku lat w szkole podstawowej nr 3 w Polkowicach prężnie działa sekcja piłki koszykowej dziewcząt.

Szkoleniem podstawowym objęte są dziewczęta z klas III - VIII, a szkoleniem wstępnym dziewczynki klas I - II. Obecnie obie drużyny występują w makroregionalnej lidze młodzieżek. Dzieje się to głównie dzięki pomocy finansowej Szkolnego Związku Sportowego w Legnicy.

Podstawowymi zawodniczkami pierwszej drużyny, którą prowadzi Jan Gambal, są: Aneta Janik, Barbara Świerniak, Dominika Kosek, Justyna Adamska, Małgorzata Kawa, Justyna Pruska, Anna Łachecińska, Iwona Bojanowska. Dotychczasowe osiągnięcia tej grupy szkoleniowej to:

- I miejsce w Międzywojewódzkim Turnieju organizowanym przez OSiR Polkowice (16.12.1989 r.),
- II miejsce w III Ogólnopolskim turnieju koszykówki dziewcząt w Jeleniej Górze (1-3.06.1989 r.),
- II miejsce w finale wojewódzkim szkół podstawowych p.k. Legnica (20.03.1990 r.), srebrny medal w XIV Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży w koszykówce dziewcząt, Legnica (24.05.1990 r.),
- I miejsce w Wojewódzkim Turnieju Minikoszykówki o Puchar Dyrektora Międzyszkolnego Ośrodka Sportu w Legnicy (1989 i 1990)
- I miejsce w turnieju piłki koszykowej dziewcząt organizowanym przez klub sportowy Tęcza, Leszno (1990)
- II miejsce w turnieju p.k. dziewcząt o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Wschowa (23.02.1990).

Druga drużyna tej szkoły prowadzona przez Krzysztofa Olszyńskiego, jest drużyną młodszą składającą się z uczennic klas V-VI. Dziewczęta tego zespołu w składzie: Małgorzata Minichowska, Jolanta Moskałuk, Monika Trojanowska, Monika Kraczk, Anna Witek, Marzena Janik, Agnieszka Jenczak, Sylwia Moskałuk i Justyna Konewczyńska mają również na swoim koncie kilka cennych sukcesów:

- I miejsce w turnieju "Pierwszy krok" (Szprotawa 1988)
- II miejsce w turnieju wojewódzkim w Polkowicach (1989) z udziałem drużyn ze Wschowy, Strzegomia i Szprotawy,
- I miejsce w wojewódzkim Turnieju Minikoszykówki (Leszno 1990)
- II miejsce w turnieju w wojewódzkim minikoszykówki (Legnica 1990).

Dotychczasowy dorobek dziewcząt i ich trenerów ze szkoły nr 3 nie jest przypadkowy, ponieważ od kilku lat tzw. dobrą robotę na starcie wykonują nauczyciele wf-u z dziećmi klas młodszych, zwracając uwagę na pełną realizację programu zabaw i gier ruchowych. Fakt ten niezwykle sprzyja rozwijaniu cech motorycznych i kształtowaniu podstawowych zasad współdziałania w kolektywie, które są nieodzowne w tej dyscyplinie sportu.

W perspektywie dalszych startów życzymy młodym koszykarkom samych sukcesów pod kosztami oraz żywymi nadziejami, iż wyniki aktualne i przyszłe dziewcząt zwrócą uwagę sponsorów, którzy mogliby pomóc w dalszym rozwoju koszykówki w Polkowicach.

Sławomir Słowiński

TURNIEJ PIŁKI KOSZYKOWEJ

24 listopada br. polkowicki OSiR zorganizował miejski turniej piłki koszykowej dziewcząt dla szkół podstawowych. Na starcie imprezy stanęło 6 drużyn z polkowickich szkół. W wyniku gier eliminacyjnych do finału zakwalifikowały się dwie drużyny Szkoły Podstawowej Nr 3 i jedna ze Szkół Podstawowej Nr 4. Po bardzo zaciętych i stojących na wysokim poziomie meczach zwyciężyła pierwsza reprezentacja SP nr 3 wygrywając dwa mecze finałowe. W meczu o drugie miejsce drużyna "trójki" zwyciężyła reprezentację "czwórki".

Tradycyjnie najlepszym drużynom wręczono dyplomy.

Dlaczego 1600 zł ?

Poprzednia cena naszej "Gazety Polkowickiej" była ustalona dla objętości 8-stronicowego pisma. W związku ze zwiększeniem ilości stron koszty wydawania także rosną. Zmusiło nas to do podwyższenia ceny do 1500 zł, która to kwota i tak pokryje zaledwie 50% wydatków. Mamy nadzieję, że Czytelnicy, którzy dostrzegają potrzebę istnienia gazety w mieście, nie obrażą się i nadal będą kupować "Gazetę Polkowicką".

red.

W NUMERZE:

3/90

- 3. WIZYTA HOLENDRÓW
- 3. DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA
- 4. POLEMIKI
- 4. MIĘDZY PIERWSZĄ A DRUGĄ TURĄ WYBORÓW
- 5. STARA ZABUDOWA POLKOWIC
- 5. LISTY
- 6-7 ORKIESTRA WE WŁOSZECH
- 8. BYŁEM PIERWSZY...
- 9. CZY MIASTO UMRZE STOJĄC?
- 10. POLKOWICKI "SKARB"
- 11. KULTURA
- 12. SESJE RADY
- 13. WODOMIERZE
- 14. ROZWÓJ MIASTA I STOWARZYSZENIE
- 15. NA FALI I POD WIATR (1)
- 16. POZA PRAWEM
- 16. JAK ZABŁOCKI NA MYDLE...
- 17. KŁOPOTY ŻŁOTEGO WIEKU
- 17. Z ARCHIWUM
- 18-19 SPORT
- 20. UWAGI DO ROZWAGI
- 20. PALCEM W OKO

Adres redakcji:
59-320 Polkowice, Rynek 1
tel. 45-16-64, tlx. 078-25-25

Redaguje zespół w składzie: W. Fenrich, W. Gajaszek (red. nac.), K. Grzegorski, S. Słowiński, M. Zaguła i I. Żart.
Zdjęcia w numerze: Archiwum, T. Biegun, W. Gajaszek, Z. Suchy, M. Styszyński, M. Zieliński.

Skład i łamanie komputerowe:
Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: "Poligraf" Legnica

uwagi do "uwagi"

BLIŻEJ ŚWIATA

Na domach w naszym mieście pokazało się wiele anten satelitarnych i pewnie jeszcze ich przybędzie. Umożliwił nam to sklep firmowy "Diory", choć nie tylko. Zaoferował klientom dogodną sprzedaż i anteny zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu. O to w handlu chodzi. Ale nie o sprzedaż i handlowaniu chcę pisać, lecz o całkiem innej sprawie. Oglądając TV SAT zazdrościmy ludziom żyjącym w kraju, z którego jest nadawany program. Podziwiamy ich prawie za wszystko - za czystość, za kulturę, za technikę (począwszy od małej igły na dużych fabrykach kończąc). Oglądając to wszystko, można dostać zawrotu głowy, szczególnie wtedy, gdy wyjdziemy z domu i porównamy z naszą brudną i szarą rzeczywistością. Stwierdzamy wtedy, że mamy o wiele dalej do

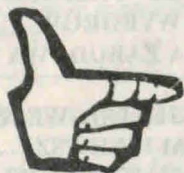
świata z ekranu niż się nam wydaje.

Co nas najbardziej uderzy po wyjściu za drzwi naszego mieszkania? Ogólny brud, pełno śmieci i walających się papierów. Zauważymy to już na klatce schodowej, wokół bloku, w pobliżu śmietnika, na trawnikach, chodnikach, przed sklepami, na przystankach - jednym słowem wszędzie atakuje nas brud i zasypują śmieci. Gdy spacerujemy, szlag nas trafia na to wszystko, zaczynamy psioczyć i narzekać. A to na dozorczynię, która klatkę schodową sprząta raz na miesiąc, a o czystości wokół bloku to wogóle zapomina; a to na PGKiM, który zbyt często nie wywozi śmieci, a jeśli już, to zawsze musi tego trochę zostać; a to na brak koszy i szyb na przystankach WPK (a przecież tam były) lub na to, że dzieciaki łamią drzewka i niszczą trawniki (choć czy tylko dzieciaki?). I tak jeden narzeka na

drugiego, ten drugi na pierwszego i robi się obieg zamknięty. A przecież tego wszystkiego nie robią nam chyba Marsjanie? To my, tylko trudno jest się przyznać do własnej winy. Piszę o tym zainspirowany pewnym wydarzeniem.

Wysliśmy z córką na spacer. Gdy moja pociecha bawiła się na huśtawce, ja liczyłem, ile to przybyło anten satelitarnych w ostatnim czasie. I nagle mną wstrząsnęło. Na trzecim piętrze z okna, przy którym jest zamontowana antena satelitarna, nieznamoma mi młoda kobieta wyrzuciła pełną garść śmieci. Zadałem sobie pytanie: Czy być "bliżej świata", to tylko znaczy posiadać telewizję satelitarną? Moim zdaniem do świata zbliża nas nie antena, którą mamy na naszym domku, ale czystość i porządek wokół niego. Uprzejmość, życzliwość i uśmiech na codzień. Tego nam brakuje. A co do czystości w naszym mieście, to wniosek nasuwa się jeden, jeśli sami o to nie zadamy, to najbardziej gorliwa sprzątaczką, najbardziej pracowici śmieciarze i ustawione co metr kosze na śmieci nie załatwią nam problemu.

Wojciech Fenrich



palcem w oko

KONKURENCJA

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W sklepach można zauważyć mnogość zabawek, ozdób choinkowych i różnego rodzaju lampek. Klienta interesuje w równym stopniu jakość jak i cena towaru.

Jeśli ktoś ma zamiar kupić sobie lampki choinkowe, to podajemy ich ceny (ten sam wzór i producent):

- w kosku "Ruchu" - 95 tys. zł
- na targowisku - 90 tys. zł
- Dom Handlowy "Maria" - 87 tys. zł
- "Zakmat" - 83 tys. zł
- "Conspias" - 70 tys. zł

Z przekonaniem, że choinkowe lampki jeszcze bardziej rozświetlą naszą "świeitaną" przyszłość, życzymy udanych zakupów.

JAJARZ PILNIE POSZUKIWANY

W kilka dni po odkryciu w wieży polkowskiego ratusza niemieckich dokumentów można było usłyszeć w mieście informację, że ze skarbu pozostały już tylko papiery, bo złoto i brylanty zabrał burmistrz wraz z zastępcą.

Autora tej rewelacji prosimy o kontakt. Taki "jajarz" bardzo przydałby się nam w redakcji.

GUMIAKÓW NIE BĘDZIE

Cieszy nas siła oddziaływania naszej gazety. Od władz miasta uzyskaliśmy informację, że odcięci od świata mieszkańcy ul. Ociosowej będą mogli przejść suchą nogą do swoich domostw. Co prawda nie skorzystano z naszej sugestii, nie będzie zatem gumiaków, będzie żużel.

Na pewno jest to informacja radosna, szczególnie dla tych, którzy posiadają czarne buty.

HANDLOWA INWENCJA

Tym, którzy narzekają, że tracą mnóstwo czasu chcąc coś załatwić w jakimś urzędzie, dajemy pewną radę. Nie my zresztą ten

sposób na maksymalne wykorzystanie czasu wymyślił. Otóż ostatnio zaobserwowaliśmy w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy obywatela Petenta, który oczekując na wizytę u burmistrza, sprzedawał czekoladę i resoraki. Człowiek ten z pewnością wiedział, że CZAS TO PIENIĄDZ. Popieramy.

POLICJA DZIAŁA

Mógł się o tym przekonać nasz redaktor naczelny, gdy rozwoził drugi numer "Gazety Polkowskiej". (Na ewentualne pytanie czytelników, dlaczego u nas rozwozi naczelny, nie potrafimy odpowiedzieć). Chcąc uchronić egzemplarze pisma przed zamoczeniem ulewnym deszczem, zaparkował samochód przed sklepem, w miejscu, gdzie czynić tego nie należało. Gdy wrócił do samochodu, znalazł za wycieraczką wezwanie na komisariat. Na szczęście uznano, że naruszenie przepisów nastąpiło "w służbie dla miasta". Skończyło się stosownym pouczeniem.

W WIEŻY STRASZY

Pracowników ratusza zelektryzowała wiadomość, którą przyniósł jeden z panów przeprowadzających remont wewnątrz wieży. Pan ten po odbiciu tynku usłyszał, że w ścianie coś piszczy i rusza się. Gdy dotarł tam zastępca burmistrza, który okazał się najodważniejszym mężczyzną w Urzędzie, to COS zniknęło. Czyżby duch któregoś z poprzednich notabli miejskich?

Obecnie urzędnicy przychodzący do pracy na wszelki wypadek trzy razy spluwają przez lewe ramię.

WYBORY I ARYTMETYKA

Po pierwszej turze wyborów przedstawiciele Wojewódzkiej Komisji Wyborczej najdłużej czekali na protokół z lokalu w przychodni górniczej. Członkowie komisji do północy nie mogli doliczyć się kart wyborczych, które im się po prostu... rozmnożyły. Do dzisiaj zas-

tanawiamy się, jaki wpływ na te kłopoty mógł mieć fakt, że w komisji zasiadali burmistrz, jego zastępca i sekretarz Urzędu Miasta.

KOSZ BEZ DNA

Przed bramą wejściową do budynku na ul. Skalników 79 stoi kosz... bez dna. Już kilka lat temu dzieci na spotkaniu z władzami miasta zwróciły na to uwagę. Nad krajem przechodziły kolejne burze, polityka wykonywała swoje zakręty, stołki zmieniały zasiadające na nich dostojne pupy, a kosz bez dna, jako jedyny symbol stabilności, stoi do dnia dzisiejszego.

ACH TA MŁODOŚĆ...

Goszczący ostatnio w mieście dyrektor generalny Kombinatów po wejściu do gabinetu burmistrza zakrzyknął, iż nie wiedział, że Polkowicami rządzą licealiści. Od tego czasu Dariusz Hac, zastępca burmistrza, nosi się podobno z zamierzeniem zapuszczenia brody dla dodania sobie powagi.

DYREKTOR ZE ŚCIERKĄ

Na ulicy Wołodyjowskiego rozpoczął działalność sklep przemysłowo-spożywczy działający pod patronatem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Naprawdę wzruszający był widok, gdy w dniu otwarcia dyrektor przedsiębiorstwa osobiście mył szyby. Pańskie oko konia tuczy, czy kłopoty z doбором fachowych kadr?

PODPATRZONE I PODSŁUCHANE W SZKOLE

Na korytarzu Szkoły Podstawowej nr 3 sprzeczają się dwóch uczniów. W pewnym momencie jeden z nich ucina dyskusję: - Gdy na ciebie patrzę, to zaczynam być za przerywaniem ciąży.

W Szkole Podstawowej nr 1 uczniowie 5 klasy oceniali w zeszytach ulubione programy telewizyjne. W jednym z zeszytów można było przeczytać:

"Ja bardzo lubię program "Bliżej świata". Oceniałbym go bardzo wysoko, gdyby nie było w nim tak dużo seksu".

Ciekawe, czy Tatusz jest podobnego zdania?